NIECH ŻYJE ŚWIATOWY TYDZIEŃ MŁODZIEŻY

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 11 (59) Warszawa, 20.III.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Bardzo lubię wiosnę. Prawdę mówiąc, jak się tylko słońce pokaże, ganiałbym do szkoły bez płaszcza.

Powiecie — Pawle, nie bądź taki cwany. Zaczynasz od wiosny, płaszcza i mamy, a skończy się na dyskusji politycznej. Już myśmy cię, filozofie, poznali.

Nie zaczerwienię się. Macie rację. Będzie o polityce. Ale bez wiosny nic bym Wam dziś nie powiedział. Proszę bardzo — kiedy zaczyna się wiosna? — 21 marca. A kiedy zaczyna się Światowy Tydzień Młodzieży, jak nie w pierwszym tygodniu wiosny?

Raźniej na wiosnę, bo idzie ciepło i żyć się chce, bo się wie, po co się żyje. Bo się wie, że życie będzie jasne, szczęśliwe. Że będzie takie, o jakim się marzy. Bo to marzenie można dziś nazwać planem.

Ale nie wszędzie. Nie, nie będę Wam robił wykładu na temat podziału świata na tych, którzy chcą pokoju i tych, którzy chcą wojny. Nie będę z prostej przyczyny: bo wiemy to i czujemy bardzo dobrze.

Powiem Wam co innego, że w ten młodzieżowy tydzień, w pierwszy tydzień wiosny, mocno musimy sobie uprzytomnić to, co nas łączy z pionierami radzieckimi, czeskimi, bułgarskimi, rumuńskimi, albańskimi, chińskimi, niemieckimi...

Zmęczyłem się przy tym wyliczaniu. Co to znaczy?

Władek powie — to znaczy, że nie umiesz pisać, wystarczy dać trzy przykłady i trzy kropki, co sygnalizuje, że wyliczać można więcej. A ja powiem, że Władek nie ma racji. Jak zwykle. To, że trzeba wyliczać coraz więcej państw budujących socjalizm, budujących postęp — to znaczy, że jest nas coraz więcej. Że rosną nasze siły.

Rosną siły skupione pod barwnym sztandarem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej walczącej o wolność i pokój.

Wybiegam na ulicę (bez płaszcza!) w czerwonej chuście harcerskiej na mundurze i wrzeszczę w marcowy wiatr:

„Bracia pionierzy, jesteśmy razem!" I jestem pewien, że tak samo czuje i myśli mały leningradczyk, moskwiczanin czy prażanin.

Oto, co chciałem Wam powiedzieć w pierwszym dniu wiosny.

Paweł

NOWE – w starej szkole

GDY wybierałem się do **Trześcianki**, to zdawało mi się, że jadę do wsi „deskami zabitej" od świata. Bo — daleko od kolei, jeszcze dalej od większego miasta, Białegostoku. Bardzo byłem ciekaw, jak żyje taka wieś, jak się uczą i co robią dzieci takiej właśnie „głuchej wsi". W czasie drogi, będąc już niedaleko celu, dowiedziałem się tylko, że wieś jest biedna, ludność małorolna, że we wsi jest szkoła podstawowa, w której uczy się 250 dzieci z okolicznych wsi, a sam budynek szkolny, pamiętający połowę zeszłego stulecia, grozi zawaleniem. Dowiedziałem się też — że opodal we wsi oddalonej o 3 kilometry powstała już Spółdzielnia Produkcyjna.

*

KIEROWNIK szkoły, ob. **Sergiejuk**, wychowuje już trzecie pokolenie w trześciankowskiej szkole.

— Najpilniejszą sprawą naszej wsi jest wybudowanie nowej szkoły w miejsce starego budynku szkolnego — mówi. Kiedyś była to szkoła tylko trzy-klasowa. Jeden tylko nauczyciel uczył w niej rzeczy zasadniczych, czytania i pisania. Później dopiero zrobiono pięcioklasową szkołę, ale nauka też nie odbywała się tak jak teraz. Obecnie nasze dzieci uczą się w 7 klasowej szkole podstawowej. A w niedalekiej już przyszłości będą uczyły się w pięknej, murowanej szkole jedenastoletniej, o jakiej mogli tylko marzyć ich rodzice, którzy z trudem kończyli 3 lub, w najlepszym wypadku, 5 klas.

*

KIEROWNIK często opowiada dzieciom na lekcjach o pionierach radzieckich, których pogodne dzieciństwo poznał, będąc rok temu w Związku Radzieckim z delegacją nauczycieli polskich. Dzieci z zainteresowaniem słuchają o pionierach, drużynach pionierskich, o ich pałacach i pięknych szkołach. Wiedzą doskonale, że pionierzy są dobrymi uczniami. Dlatego też starają się dobrą nauką dorównywać dzieciom radzieckim.

Obecnie w szkole organizuje się drużyna harcerska. Kierownik powiedział:

— „Pionier" w Związku Radzieckim jest dobrym uczniem.

— I harcerz też musi być dobrym uczniem.

Wobec tego przystąpiono do likwidowania stopni niedostatecznych. Na zespole młodzieżowym powiedziano:

— nie będziemy opuszczać ani spóźniać się na lekcje, będziemy pomagać słabszym w nauce.

Ruszyły kółka samopomocy koleżeńskiej. Zorganizowano samopomoc zespołową i indywidualną. I tak **Jędrek Siemieniuk** z 5 klasy jest dobrym uczniem. Z fizyki ma czwórkę, a reszta to piątki. Do Jędrka często koledzy zwracają się o pomoc. Jędrek chętnie też pomaga. Pomaga im w matematyce, fizyce, historii, a geografię to „wykłada" jak sam nauczyciel, pokazuje na mapach, objaśnia. Widocznie podoba mu się nauczanie, bo powiedział nawet, że chciałby być nauczycielem. A przede wszystkim Jędrek chce, żeby jak najprędzej była drużyna harcerska.

Jego kolega **Bazyl Dąbrowski** mieszka 5 kilometrów od szkoły, czyli przechodzi 10 kilometrów dziennie. To mu wcale nie przeszkadza być dobrym uczniem i pomagać innym. Bazyl ma tylko jedną czwórkę, a resztę, tak jak i Jędrek, to piątki.

(dokończenie na str. 3-ej)

Harcerze na apel tow. Markiewki

Apel znanego górnika — przodownika pracy, Wiktora Markiewki, podjęło już tysiące robotników. Długofalowe zobowiązania podjęli również sportowcy, działacze społeczni i inni. Wśród nich nie zabraknie i harcerzy. Pierwszą drużyną, która podjęła ten apel, była „Szóstka gdańska".

Oto tekst rezolucji uchwalonej na zbiórce drużyny:

„My, członkowie 6 Gdańskiej Drużyny Harcerzy im. Gen. Karola Świerczewskiego, zebrani na zbiórce w dniu 28 marca, solidaryzując się z naszymi rodzicami, którzy podejmują długoterminowe zobowiązania na apel tow. Markiewki, przystępujemy do realizacji naszych zobowiązań.

Pomni na słowa Prezydenta Bieruta, który mówi, że naszym celem jest uczyć się oraz mając w pamięci główną wytyczną naszego planu pracy: „Dobra nauka—naszym wkładem w Plan Sześcioletni", rozpoczynamy walkę o dobre wyniki w nauce.

Zobowiązujemy się do dnia 1 maja 1950 r. zlikwidować 80 procent nieobecności w naszej drużynie. Przyjmujemy za zasadę hasło: „Wszyscy harcerze przechodzą do następnej klasy" i zobowiązujemy się pomóc niezorganizowanym uczniom w nauce.

Wzywamy wszystkie drużyny do podjęcia podobnych zobowiązań, ażeby w ten sposób przyczynić się do wykonania Planu Sześcioletniego".

Pod tekstem podpisało się siedemnastu członków drużyny, a wśród nich koledzy: **Głowacki Tadeusz, Łoska Antoni, Romanowski Mieczysław** i inni.

Podobne zobowiązania powzięła również **3-cia Bytomska Drużyna Harcerzy**, zobowiązując się do zlikwidowania ocen niedostatecznych do końca roku szkolnego, zlikwidowania nieusprawiedliwionej nieobecności w szkole, na zbiórkach drużyny i zastępów oraz podniesienia poziomu wyszkolenia harcerskiego, stałej pomocy w akademiach szkolnych, zorganizowania samodzielnie akademii szkolnej.

Podjęcie tych zobowiązań pozwoli harcerzom jeszcze bardziej przyczynić się do budowy Polski Socjalistycznej.

Przez całą zimę góralczyk Janosik Pradziadek ze wsi Murzasichle jeździł do szkoły na nartach. Przebycie drogi do szkoły nie dla wszystkich jest łatwe! Foto WAF

UWAGA KONKURS na str. 12

Władysław Broniewski — ilustr. I. M. Szancer

KOMUNA PARYSKA

(Fragmenty poematu)

Słuchając, usta zatnij,
czoła nie zniżaj.
Oto opowieść o dniach ostatnich
Komuny miasta Paryża.

I.

Bębny, bębny nocą warczały,
nim świt zaświecił blady,
padły w mieście pierwsze wystrzały,
stanęły barykady.

Bramy zdobyto, wzięto forty,
śmierć bliska.
Z każdej ulicy, jak z aorty,
upływa krew paryska.

Ale Komuna się nie podda,
Komuna śmiercią gardzi!
Paryżu gniewny, okrzyk podaj:
„Do broni, komunardzi!

Do broni, ludu roboczy!
Dzieci! Kobiety! Starcy!
Krew ulicami broczy,
krwi jeszcze dziś wystarczy!

Nim chmary żołdactwa runą,
nim przejdą po naszym ciele,
na barykady, Komuno,
do broni, obywatele!"

VIII.

Ludu roboczy,
patrz i pamiętaj:
Proletariusze
Francji i świata!

Walcz, barykado!
Giń, barykado!
Unoś się, gniewna
pieśni paryska!

Giń, barykado!
Sztandar wznieś wyżej!
Wolna do końca,
padnij i skonaj,

Czerwonoskrzydłą
ptaków gromadą
ponad trupami
leć na pociskach!

groźna, ostatnia
w martwym Paryżu,
niezwyciężona,
niezwyciężona!

Walcz, barykado!
Giń, nieugięta!
Będzie zwycięstwo,
będzie zapłata.

POJDŹ Z NAMI I WALCZ

JERZY BEREK
Przewodniczący ZHP

(wyjątki z artykułu zamieszczonego w miesięczniku „Drużynowy", Nr 6—7 (11—12)

W LIŚCIE uczestników Krajowej Konferencji Młodych Patriotów-bojowników o pokój do Prezydenta R. P. **Bolesława Bieruta** — czytamy między innymi:

„Jednoczymy się w walce o trwały pokój. W tej walce nie jesteśmy sami. Z nami są bohaterskie narody Związku Radzieckiego, który pokonał faszyzm, przyniósł nam wolność, który obecnie stoi w pierwszym szeregu walki o pokój. Z nami są kraje Demokracji Ludowej. Z nami — miliony pracujących ludzi całego świata. Jedna jest nasza sprawa, choć różny jest kolor naszej skóry, choć inna mowa i różne wyznania. Naszej sprawie na imię: NIGDY WIĘCEJ NAPASTNICZEJ WOJNY. „Nigdy więcej niewoli narodów".

Walka o pokój, wolność i socjalizm, walka o lepszą przyszłość wszystkich ludzi pracy — to hasło dziesiątków milionów ludzi na świecie.

Walka — z kim?

Któż w kilka lat po najstraszniejszej z wojen mówi o nowej wojnie?

Nowej wojny pragną, do wojny podżegają bankierzy, fabrykanci, obszarnicy i wszelkiego rodzaju wyzyskiwacze cudzej pracy, którzy za wszelką cenę chcą dalej rządzić, dalej gnębić klasę robotniczą swoich krajów. Pragną wojny, bo daje im ona nadzieję nowych zysków, bo widzą w niej jedyne lekarstwo na „niebezpieczeństwo" postępowych ruchów u siebie. Ci imperialiści dążą do wojny, bo sądzą, że pomoże ona stłumić rosnący z dnia na dzień ruch wyzwoleńczy narodów kolonialnych i półkolonialnych.

PRZED tygodniem ŚFMD spróbujmy dokonać pobieżnego chociażby przeglądu sytuacji na odcinku młodzieżowym, zaczynając od krajów marszalowskich, które w rachubach imperialistów odgrywają poważną rolę.

Francja: po zakończeniu wojny obserwujemy stałe kurczenie się wpływów młodzieżowych organizacji prawicowych przy równoczesnym wzroście **Związku Młodzieży Republikańskiej Francji i Związku Dziewcząt Francuskich.** Młodzież ta jest w stałej walce u boku klasy robotniczej przeciw rodzimej reakcji i imperializmowi.

Widzimy jej czynny udział w akcji strajkowej, w demonstracjach przeciw paktowi atlantyckiemu. Widzimy ją wyrażającą w sposób zdecydowany swoje stanowisko w wojnie imperialistycznej przez odmowę wyjazdu na front wietnamski.

To już nie deklaracja, to czynne wyrażenie rewolucyjnej gotowości bojowej młodzieży francuskiej.

Włochy: i tutaj po wojnie widzimy ogromny wzrost demokratycznego ruchu młodzieżowego. Mimo brutalnych metod stosowanych przez rząd w walce z klasą robotniczą, mimo terroru faszystowskich bojówek, działających pod osłoną klerykalnych kół, młodzież włoska prowadzi wytrwałą walkę o demokratyczne prawa i pokój. **Nie ma ani jednego odcinka frontu zaciętej walki klasowej we Włoszech, gdzieby nie było czynnego udziału ogniw Stowarzyszenia Demokratycznej Młodzieży.** Stowarzyszenie to, działające pod przewodnictwem Komunistycznego Związku Młodzieży, liczy już dziś znacznie powyżej pół miliona członków, zdobywa sobie coraz to większy wpływ, dzięki zdecydowanej walce przeciw rodzimej reakcji i jej opiekunom zza oceanu.

Niemcy: naród niemiecki jest przedmiotem specjalnej troski i zabiegów ze strony amerykańskich imperialistów. Pozycja narodu niemieckiego jest z wielu względów doniosła w sytuacji międzynarodowej. Toteż zmiany, jakie tu obserwujemy w ogóle, a na odcinku młodzieżowym w szczególności, stanowią w bilansie walki o pokój bardzo ważną pozycję. Wprawdzie trzeba dodać, że zmiany te nie zachodzą równocześnie w całych Niemczech, gdyż mocarstwa zachodnie robią wszystko, by w swoich strefach okupacyjnych zahamować ruch demokratyczny. **Na tym tle fakt, iż organizacja Wolnej Młodzieży Niemiec skupia przeszło 600 tys. członków, posiada swoją korzystną wymowę.** Te setki tysięcy młodych Niemców mówiących jasno i wyraźnie, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni, to ważna pozycja w ruchu młodzieżowym świata. Walczą oni z imperializmem niemieckim, i dążą do współpracy między narodami w walce o trwały pokój.

W bilansie tym nie wolno pominąć bohaterskiej młodzieży **Grecji i Hiszpanii,** która w najokropniejszych warunkach prowadzi zdecydowaną walkę przeciw faszystowskim rządom.

Imperialiści w swych kalkulacjach liczą nie tylko na kraje Europy zachodniej, lecz również na kraje kolonialne i półkolonialne, stanowiące jeszcze do ostatniej wojny olbrzymi rezerwuar surowców wszelkiego rodzaju i obfitą bazę „mięsa armatniego".

Ale i tu rachuby imperialistów są coraz wyraźniej przekreślane. Zwycięstwo **Chińskiej Armii Ludowej** odniesione przy olbrzymim wkładzie młodzieży chińskiej, stwarza nowe, potężne ogniwo w nierozerwalnym łańcuchu milionów rąk budujących pokój.

Federacja Demokratyczna Młodzieży Chin, licząca z górą 4 miliony członków a działająca pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, pracą swoją dokumentuje na codzień, że kraje, które jeszcze niedawno były marionetką w rękach kapitalistów, dziś, świadome swojej siły, przeciwstawiają się każdej próbie narzucenia im obcego panowania.

Zwycięstwo Chin Ludowych stanowi poważny czynnik moralny w walce innych narodów azjatyckich o wolność narodową, o lepszą przyszłość, o pokój.

Obserwujemy potężny ruch wyzwoleńczy w Vietnamie, Indonezji i innych krajach kolonialnych, kierowanych dotychczas przez imperialistyczne rządy Anglii, Francji czy Holandii.

Związek Radziecki rozwiązał u siebie trudności i niedostatki gnębiące ludzkość we wszystkich innych ustrojach. Nie ma tu bezrobotnych, nie ma wyzysku i nędzy, jest pełna wolność i nieograniczona możliwość rozwoju każdego człowieka. **Młodzież radziecka, to najszczęśliwsza młodzież świata, młodzież najbardziej świadoma, aktywna i posiadająca najwyższy stopień zorganizowania.**

Przykład młodzieży radzieckiej stanowi decydujący czynnik w rozwoju życia młodzieży krajów Demokracji Ludowej.

Organizacje młodzieżowe w krajach Demokracji Ludowej stały się organizacjami masowymi, obejmującymi swoim wpływem całą młodzież. Proces ten możemy obserwować w równym stopniu u nas w Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii czy na Węgrzech.

TEN krótki przegląd ruchu młodzieżowego świata, stanowiącego nierozłączną część obozu pokoju, ma swoją głęboką wymowę.

Mylą się w swych rachubach imperialiści! Nie zdołają oni pchnąć wolność miłujące narody w piekło nowej wojny w interesie kapitału.

Kłamliwej propagandzie młodzież świata przeciwstawia konkretne fakty swoich osiągnięć. Marionetkowym i uległym rządom przeciwstawi swoje siły i wolę budowania lepszego jutra, zaś prowokatorów zdemaskuje i przepędzi.

Wchodzimy w miesiąc pracy, która będzie prowadzona pod hasłem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Wykorzystamy ten czas, aby jeszcze więcej zbliżyć się do młodzieży całego świata, która razem z nami walczy o pokój, by poznać jej pracę i walkę, by tą drogą jeszcze lepiej przygotować się do naszych zadań, to jest do budowy socjalizmu, ustroju sprawiedliwości, ustroju gwarantującego trwały pokój.

Żołnierz polski to nie tylko waleczny obrońca kraju podczas wojny, ale także obecnie budowniczy socjalistycznej ojczyzny, bojownik o pokój.

Od chwili odzyskania niepodległości stanął wraz z innymi do odbudowy zniszczonej ojczyzny. Pierwszym jego zadaniem było odminowanie pól, domów i dróg. Żołnierz polski wykonał je z narażeniem własnego życia. Brak było rąk do pracy przy zasianiu Ziem Odzyskanych — z pomocą przyszli żołnierze. Pomoc powodzianom podczas strasznej klęski powodzi, elektryfikacja wsi, rozbiórka starych a budowa nowych domów (można by wyliczać bardzo długo) — to wszystko praca, przy której czynny udział brali nasi żołnierze.

Podczas gdy żołnierz polski jest prawdziwym przyjacielem ludu pracującego (czyż nie świadczy o tym fotografia zamieszczona z lewej strony), to zupełnie inaczej ma się sprawa z wojskiem w krajach imperialistycznych. Jest ono wykorzystywane do obrony interesów imperialistów. Do tłumienia strajków robotniczych, manifestacji, do walki z powstającymi ludami kolonialnymi.

Na zdjęciu u góry widzimy protestujące masy włoskich robotników na placu Piazza del Popolo w Rzymie przeciwko bestialskim wystąpieniom policji włoskiej. Manifestujące tłumy otacza ściśle kordon żołnierzy.

Jednakże wśród nich są i tacy, którzy nie chcą służyć interesom imperialistów. Buntują się, nie chcą wyjeżdżać na front kolonialny. Czeka ich za to albo więzienie, albo śmierć.

NOWE — w starej szkole

(dokończenie ze str. 1-ej)

Mania Wasiluk też chciałaby być harcerką, bo dobrze uczy się, od pierwszej klasy nie miała jeszcze stopnia niższego od czwórki. A Mania ma ciężkie warunki w domu. Nie ma ojca. W domu nie zawsze ma czas i miejsce odrabiać lekcje. Bo w izbie dużo ludzi, nie ma spokoju. Często też zdarza się, że lekcje musi odrabiać u sąsiadów. Mania wie jednakże, że ojciec byłby zadowolony z jej nauki, gdyby żył. Ojciec nie mógł tak kiedyś uczyć się jak ona teraz. I Mania zdaje sobie z tego sprawę i wie, że uczy się teraz za siebie i za ojca. Chętnie pomaga też swoim koleżankom. Zbierają się zwykle u jednej i mocniejsze pomagają słabszym, nie wszystkie mają podręczniki, więc wspólnie czytają z jednego — uczą się.

Samopomoc koleżeńska dała rezultaty. Na półrocze było tylko 3 procent niedostatecznych.

— Pod koniec roku szkolnego nie będzie u nas ani jednego stopnia niedostatecznego — mówi **Michał Grygoruk** z samorządu szkolnego, uczeń 7 klasy. Dotychczas mieliśmy najwięcej trudności z matematyką. Wielu z nas nie mogło zrozumieć równań oraz niektórych wzorów z geometrii. Kierownik podał nam pomysł wyjścia pomocy szkolnych. Dopomógł nam zresztą w tym. Na ścianach wiszą teraz kartki wzorcowe z zadaniami, wzorami, bryły geometryczne. Każdy może korzystać z tych pomocy.

Mimo że matematyka nieco kuleje, to jednakże budzi duże zainteresowanie uczniów. **Gienek Wojtkowski** lubi matematykę i chciałby być inżynierem.

A **Michał Grygoruk** też jest dobrym uczniem. Ale chciałby być znów nauczycielem, wybiera się po skończeniu szkoły do Liceum pedagogicznego.

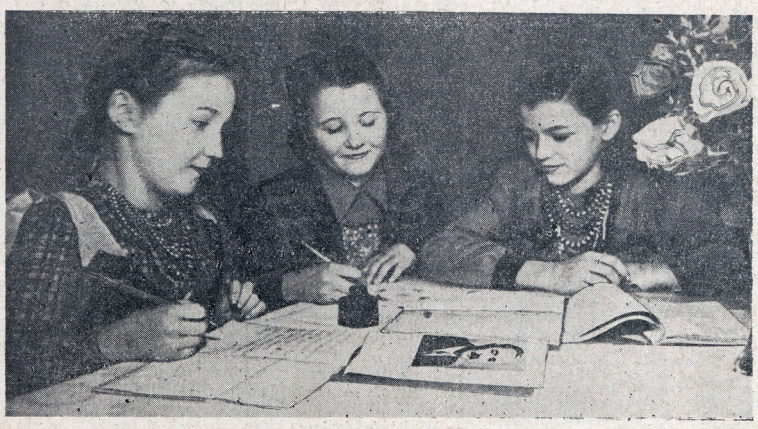

We wsi Nieszkowice woj. wrocławskie istnieje spółdzielnia produkcyjna. Na zdjęciu widzimy córki członków spółdzielni: Jasię Lichoń, Krysię Abram i Wiktorię Stedlam przy odrabianiu lekcji. Najlepsze warunki do nauki mają dzieci chłopów w spółdzielniach produkcyjnych.

Foto WAF

*

WIĘKSZOŚĆ uczniów zdaje sobie sprawę, że po skończeniu szkoły będzie dalej uczyć się w szkołach zawodowych, a nawet na wyższych uczelniach, tak jak wielu ich starszych kolegów z wioski. Wiedzą o tym, że ich kariera szkolna nie kończy się na szkole podstawowej, bo oni chcą pomagać rodzicom w budowaniu nowego życia, bo w niedługim czasie we wsi rodzice założą Spółdzielnię Produkcyjną, w której potrzebne będą całe zastępy agronomów, traktorzystów, ekonomów i budowniczych. Dlatego też chętnie uczą się i naukę uważają za swój największy obowiązek. Dlatego też rodzice, kierownik szkoły, i władze miejscowe nie szczędzą wysiłku, aby we wsi jak najprędzej stanęła „jedenastolatka".

JERZY KASPRZAK

PRASA PIONIERSKA PISZE

Der Junge Pionier

20 pionierów z powiatu Dübeln przebywało przez dwa tygodnie na obozie zimowym w Arschbergu. Pewnego dnia odwiedziło ich kilka pionierek i pionierów czeskich. Pierwsze onieśmielenie zostało szybko przełamane i rozmowom i opowiadaniom nie było końca. Pionierzy niemieccy podziękowali swym czeskim przyjaciołom za sto par pięknych butów narciarskich, które wraz z innym sprzętem przysłali im do obozu. Byli bardzo uradowani, że mogli spędzić dzień ze swymi kolegami z Czech.

„Der Junge Pionier"

○

W berlińskiej szkole przy ulicy Schönhauser 7 zorganizowano wystawę rysunków młodzieży w wieku 6 — 18 lat. Prace podzielono na trzy grupy, według wieku autorów: 6 — 10, 11 — 14 i 15 — 18 lat. Najmłodsi rysowali i malowali z fantazji to, co sobie wyobrażają i o czym marzą, podczas gdy starsi tematy swych prac czerpali z otoczenia. Ich rysunki przedstawiały odbudowę miast i fabryk, walkę o pokój i przyjaźń między narodami. Prace, wystawione w szkole przy ul. Schönhauser 7, zostały uznane za najlepsze z prac młodzieży berlińskiej.

„Der Junge Pionier"

○

W Leopoldsdorf grupa „Junge - Garde" (pionierzy austriaccy) organizuje zawsze wespół z robotnikami akademie z okazji rocznic i świąt robotniczych. Ostatnio pionierzy brali udział w przygotowanej przez robotników akademii poświęconej pamięci Lenina. Przygotowali chóralne deklamacje i śpiewy. Robotnicy przyjęli młodocianych artystów życzliwie i serdecznie.

„Der Junge-Gardist"

W SPRAWIE NOWEGO PRAWA

Tysiące harcerzy i niejaki „Karczak"

W KAMIENNEJ Górze jest szkoła TPD. I jest w niej oczywiście drużyna harcerska. Są, jednym słowem, harcerze w kamieniogórskiej szkole TPD.

Nic zatem dziwnego, że skoro przeczytali oni list „swego kolegi" STANISŁAWA KARCZAKA, który nową oznakę nazywa „jakąś tam blaszką", który nic a nic nie rozumie nowego Prawa i Przyrzeczenia, zaczęli go szukać między sobą:

— Trzeba to temu Karczakowi wytłumaczyć!

— Kompromituje drużynę i hufiec! A może on naprawdę taki niemądry?

— Dobrze, dobrze, ale który to właściwie jest ten Karczak?...

— Ten gruby?... A może ten chudy?... Nie, to pewno ten wysoki blondyn!... Skądże, słyszałem, że to ten niski brunet...

Długo szukali i nie znaleźli. Stało się, jak przypuszczali. Takiego harcerza nie ma w Kamiennej Górze.

„Stanisław Karczak" nie istnieje. Istnieje, naturalnie, osobnik, który podszywając się pod kamieniogórskiego harcerza napisał ten list. Jako że listy same się nie piszą.

Napisał ten list tchórz i prowokator.

Napisał go **prowokator**, który chciał wywołać mętną, zaprzeczającą oczywistym dla wszystkich sprawom, dyskusję. **Osiągnął znaczne ożywienie dyskusji. Ale nie takiej, jaką chciał.** Naplynął bowiem po liście „Karczaka" do redakcji, do Komendy Chorągwii Wrocławskiej, do Hufca w Kamiennej Górze — potok listów, **zawierających gorące poparcie nowego Prawa, Przyrzeczenia i oznaki, zawierających protest przeciwko słowom „Karczaka", przeciwko pozostawaniu takiego „Karczaka" w organizacji.**

Napisał ten list **tchórz** — który bał się podpisać. Dobrze wiedział, czego się bał. W liście wymieniał nazwiska harcerzy kamieniogórskich, którzy ponoć mieli podzielać z nim jego poglądy. **Tyle, że nazwiska tych harcerzy są tak prawdziwe, jak jego — „Karczakowe".**

Zdawał sobie sprawę „Karczak", że prowokuje, a nie wypowiada się w dyskusji.

Niejaki „Karczak" nie wie może, że żyje w nowej Polsce, nie wie, że panuje u nas obyczaj otwartego dyskutowania poważnych zagadnień. Że ten demokratyczny obyczaj znalazł wyraz w szpalcie „W sprawie nowego Prawa" — w naszym piśmie. Że na tej szpalcie wypowiadają się harcerki i harcerze szczerze wysuwając swoje uwagi, projekty, sprzeciwy. Że nikt nie podrywa i nie podrywał sprawy oczywistej — że jedna może być droga harcerstwa w Polsce idącej do Socjalizmu, a chodzi w dyskusji o to, jak to najlepiej przedstawić w oznace, wyrazić w Prawie, jak podjąć realizację tej drogi w Przyrzeczeniu.

„Karczak" nadużył zaufania pisma do swoich korespondentów. Podszył się pod harcerza, ucznia szkoły TPD **(właśnie szkoły TPD — tej szkoły, która ma piękne tradycje wychowania demokratycznego).**

„Karczak" chciał skrzywdzić harcerzy kamieniogórskich, chciał skrzywdzić dolnośląskich harcerzy, Związek i jego centralne pismo.

Przeliczył się „Karczak". Nie wziął pod uwagę **patriotyzmu ludowego** dzieci szkolnych. Nie wziął pod uwagę **rosnącej czujności** wobec wroga, której przykład dali kamieniogórscy i dolnośląscy harcerze.

Wypowiedzieli się oni masowo — po jego liście — po stronie nowej oznaki, nowego Prawa. Jakże niską, podłą i nie wartą większej uwagi staje się sprawa „Karczaka". Sprawa „Karczaków", których coraz mniej w naszym kraju.

Dla których nie ma miejsca w naszej organizacji. Sprawa tchórza i prowokatora.

Osądzili „Karczaka" harcerze w swych listach. Wypowiedzieli „Karczakom" walkę do końca.

PISZĄ z **KAMIENNEJ GÓRY: Kazimierz Kowalski** (szkoła nr 2), **Józef Magdziarz** („to chyba jakiś wyzyskiwacz" pisze o Karczaku), **Jerzy Sztuczka** („my prawdziwi kamieniogórscy harcerze chcemy nowego Prawa, nowej oznaki..."), **Teresa Markiewicz** („nowa oznaka to sojusz robotniczo-chłopski i plemienie nauki"), **Lech Waszkowski** („harcerz ma walczyć o jeszcze lepszą ojczyznę, o byt robotnika, o Socjalizm"), **Stanisław Hałas, Krystyna Gasidło, Jerzy Kosiński** („taki synek kapitalisty, jakim jest zapewne ów Karczak, nie powinien należeć do harcerstwa), **Mieczysław Tokarski, Celina Przeklasa, Eugenia Siderowicz** („dumni z oznaki... dumni z czerwonej chusty..."), **Krystyna Chołewianka** („jakże to, czy taki Karczak naprawdę jest wśród nas"), **Jadwiga Stuzina** i inni...

Piszą kamieniogórscy drużynowi: Jan Szczygielski (szkoła nr 2) i **Aldona Huber** (drużynowa harcerek przy szkole ogólnokształcącej), pisze **hufcowy Longin Kusiak** i jego zastępca **Wiesława Sołgała.**

Piszą wszyscy od najmłodszych harcerzy do dojrzałych aktywistów zetempowców — instruktorów harcerskich.

Kwitujemy odbiór ponad 50 listów z Wrocławia (wśród nich od **harcerzy drużyny przy szkole TPD, Żeńskiej DH przy tej szkole 35 i męskiej 28 DH przy tej szkole,** od harcerek wrocławskiej **„trójki"...)**

Kwitujemy odbiór **telefonicznego meldunku o zbiorowym liście harcerzy i harcerek z BOLESŁAWCA...**

DZIĘKUJEMY Wam, druhy i druhowie dolnośląscy, za listy, dziękujemy Wam, koleżanki i koledzy zetempowcy - instruktorzy, za listy. Są one pełne entuzjazmu dla pracy i obrzydzenia, dla „Karczaka".

Przekazujemy je wszystkie — jako dowód postawy harcerstwa dolnośląskiego, na ręce Przewodniczącego ZHP, Jerzego Berka.

(WUKA)

Z ostatniej chwili

„My — harcerze próbnej drużyny im. Jarosława Dąbrowskiego przy Szkole Podstawowej w Łęcznie, w odpowiedzi na apel 8 Drużyny Harcerzy z Milanów ka o Czynie dla uczczenia nowego Prawa i Przyrzeczenia harcerskiego, doprowadziliśmy do porządku boisko szkolne, wytapetowaliśmy uszkodzoną ścianę w klasie VI, zorganizowaliśmy wieczorek dla miejscowej ludności i szkoły".

KAZIMIERZ RADECKI
ŁĘCZNO

Dnia 7 marca, w przeddzień Międzynarodowego Dnia Kobiet, odbyła się w naszej szkole uroczysta akademia. Koleżanka z klasy VII-a podziękowała nauczycielkom z a poświęcenie, trud i pracę oraz złożyła wobec wszystkich matek przyrzeczenie w imieniu koleżanek i kolegów, że osiągniemy przy końcu roku jak najlepsze wyniki w nauce i sprawowaniu. Samorządy klasowe zobowiązały się do pomocy w nauce słabszym kolegom.

Potem nastąpiła część artystyczna. Harcerze VI-a zorganizowali dla swoich matek wieczorek z kawą i ciastkami, na którym matki spędziły kilka chwil w radosnej atmosferze.

UCZNIOWIE KLASY VII-A
GUZIOŁKIEWICZÓWNA, MARACEWICZ.
SZKOŁA NR. 21 W GDYNI.

W naszej szkole przed kilkoma dniami utworzyliśm y współzawodnictwo między dwiema klasami: która klasa zrobi więcej klatek dla ptaków. Klatki te z początkiem w iosny zostaną zawieszone w naszym parku . Wszyscy chłopcy — miłośnicy ptaków, wzięli się do roboty.

Najpierw zaczęliśmy gromadzić materiał, tj. przede w szystkim deski, później postaraliśmy się o wymiary klatek dla poszczególnych ptaków. Znaleźliśmy je w książce pt. „Poszumy lasu".

W nadchodzącym lecie w naszym parku wśród drze w i kwiatów będzie grać żywa muzyka ptactwa. Na każdym drzewie musi znaleźć się przynajmniej jedna klatka. Mamy ich obecnie już 19.

JAN WÓJCIK (BRATNE).

Wieś bliżej miasta

Na Radzie Drużyny gwar. Rozstrzygają się wyniki konkursu pod nazwą „Zacieśniamy łączność miasta ze wsią". Skąd wziął się taki konkurs nie przewidziany w planie pracy drużyny?

Stało się to tak. Na ostatniej zbiórce drużynowa powiedziała do dziewcząt:

— A teraz mam dla was niespodziankę. Przyszedł do naszej drużyny list. Posłuchajcie:

— „Kochane druhny! My, harcerki z drużyny imienia Hanki Sawickiej, pragniemy nawiązać łączność z Wami. Jesteśmy wszystkie córkami robotników przemysłowych i mało znamy wieś. Dlatego też prosimy, byście nam napisały o sobie. A w czasie wakacji może będziemy się mogły spotkać.

Pozdrawiamy Was serdecznie. Czuwaj!"

Dalej następowały trzydzieści dwa podpisy.

W świetlicy zawrzało. Każda chciała list zobaczyć.

— Trzeba odpisać — zawołała Baśka.

— Odpisać, ale tak, żeby było ciekawie, pożytecznie i jakoś tak inaczej — próbowała wyjaśnić Danka.

— A może urządzimy konkurs na najlepszą odpowiedź zastępu — zaprojektowała drużynowa.

Było to tydzień temu. A właśnie teraz na zbiórce dziewczęta wraz z opiekunką zabierają się do obejrzenia wszystkich prac konkursowych.

Najmłodsze „Ogrodniczki" z IV-tej klasy napisały długi list, który ozdobiły wiankiem różnych zbóż. „Żniwiarki" z klasy VI-tej zrobiły gazetkę ścienną pod nazwą: „NASZA PRACA NIE KOŃCZY SIĘ W SZKOLE".

Narysowały tam kilka obrazków: jak dziewczynka zagrabia grządki w ogrodzie, sypie ziarno ptactwu, jak chłopcy pasą bydło, jak dzieci pracują przy wykopce ziemniaków, zrywają owoce w sadzie, odwracają siano...

Ale najbardziej podoba się wszystkim praca „Ziolarek" z V-tej klasy.

Była to duża tablica zatytułowana „OD ZIARNA DO CHLEBA". Nalepiły na niej najpierw zwykłe ziarnko żyta, potem ziarnko kiełkujące z korzonkiem, potem puste, a następnie dojrzały kłos. (PRZYDAŁY SIĘ ZBIORY PRZYRODNICZE).

Dalej było trochę mąki pod celofanową osłoną, a na końcu kawałek chleba. Pod każdym okazem znajdowały się obszerne i starannie wykonane podpisy.

Na drugiej części tablicy narysowały kolejne momenty ludzkiej pracy potrzebnej do wykonania bochenka chleba.

„ZIOLARKI" zwyciężyły w konkursie. JAKO NAGRODĘ OTRZYMAŁY KSIĄŻKĘ „PLUTON WACKA HUTNIKA".

Na tym się jednak współpraca na pewno nie skończy.

K. Matusiak
Wojcieszów pow. Złotoryja

litery SKO nabrały życia

WŁAŚNIE wracałem z Jędrkiem z ogólnopolskiej wystawy Szkolnej Kasy Oszczędności.

— Jednak, wiesz, dopóki nie zobaczyłem tej wystawy, nie spodziewałem się, że SKO to coś wartościowego — powiedział Jędrek.

— No, a teraz zmieniłeś zdanie? — zapytałem.

— Właściwie dopiero teraz zastanowiłem się, jak ważnym problemem w gospodarce społecznej jest oszczędność.

— Dlatego Państwo chce już z młodzieży przyzwyczaić do oszczędnego gospodarowania właśnie przez takie wystawy — wtrąciłem — i tak na przykład na tej wystawie miałeś doskonałe przedstawione osiągnięcia i dorobki Szkolnych Kas Oszczędności, na przykład takie jak ta heblarka do żelaza, którą z zebranego przez 2 szkoły złomu wykonało Liceum Wolframa.

— A widziałeś tę polową centralę telefoniczną, jaką skonstruowała młodzież harcerska z Gdyni?

— To musi być mo rowo mieć coś takiego na obozie, ... a co by było, gdybyśmy my zapisali się do takiej „kasy"?

— Ba, ale takiej kasy u nas w szkole nie ma — z ubolewaniem stwierdził Jędrek.

— To nic, będzie się można zgłosić do kierownika szkoły i poprosić go o założenie SKO.

— Słuchaj, a co by było, gdyby drużyna postarała się o założenie w szkole SKO?

— A wiesz, dobry pomysł. Jeszcze dzisiaj to na zbiórce chłopakom „wyluszczę", a jeśli ich to zainteresuje, to już jutro porozumimy się z kierownikiem żeńskiej szkoły, bo u nich już coś takiego istnieje, a potem robimy propagandę na całą naszą szkołę.

* * *

Nasz zapał udzielił się i chłopcom, toteż gdy cała drużyna zwiedziła wystawę SKO i porozumiała się z sekretariatem SKO w Katowicach, w niedługim czasie miała już przeszło połowę chłopców ze szkoły „po swojej stronie". Sądzimy, że poprzez od powiednią pracę w zespole będą mogli nauczyć chłopców oszczędności, a przypuszczamy, że na następnej wystawie SKO na pewno eksponaty tej drużyny znajdą miejsce koło eksponatów harcerzy z Gdyni.

Włodzimierz Gawroński
(Chorzów)

Przodownicy pracy u młodzieży

Szkoła TPD w Dąbrowie Górniczej zaprosiła do siebie przodowników pracy z Huty Bankowej oraz innych zakładów pracy. Uczniowie zgotowali przodownikom owacyjne przyjęcie. Po rozmowach nauczycielstwa i uczniów z przodownikami nastąpiła część artystyczna: deklamacje, tańce i śpiew w wykonaniu młodzieży szkolnej.

Na zakończenie przemawiał przodownik pracy Huty Bankowej, który powiedział, że robotnicy będą starali się pracować jak najlepiej, aby zbudować prędzej podstawy socjalizmu i zapewnić młodzieży możność kształcenia się.

Janusz Pala
(Dąbrowa Górnicza)

Kłopot nie tylko ZOSI

KOL. Zosia Kościszewska, nasza stała korespondentka, zastanawia się nad pewną sprawą. Jest to sprawa, która obchodzi pewnie wszystkich uczniów, więc postanowiliśmy napisać o niej. Na pewno niejedna z klas łamie sobie głowę nad podobnym zagadnieniem. Przyczytajcie sobie fragment z listu kol. Kościszewskiej.

„Zastanawiam się nad sprawą zebrań klasowych i nie mogę jakoś dać sobie rady. Czy zebrania te powinny powtarzać się regularnie co tydzień i składać z porcji szlachetnych moralów, czy powinno się je zwoływać tylko w ważnych sprawach klasowych, dla poruszenia palących spraw i to nieregularnie. W pierwszym wypadku klasa chóralnie narzeka, zwalnia się itp, a w drugim może dojść do tego, że zebrania nie ma przez cały mie-

Czy koniecznie

Drużyna harcerska w Lisewie, pow. malborski, powstała niedawno. Ostatnio drużyna zorganizowała zbiórkę odpadków użytecznych. Wkrótce je spieniężą, a pieniądze przeznaczą na...

W tym tkwi już różnica pomiędzy drużynami „wyrobionymi", np. gdyńskimi, które pieniądze zebrane ze sprzedaży odpadków użytecznych przeznaczyły na rozbudowę Ośrodka Metodycznego, a drużynami takimi jak w Lisewie, które uważają za punkt honoru kupić sobie sztandar. „I dlatego warto, żeby harcerze drużyn w Lisewie i wszystkich innych drużyn w Polsce, mający podobne zamiary wydania pieniędzy, chwilecz kę się zastanowili" — pisze dh Janusz Truszczyński.

Rzeczywiście, czy sztandar dla drużyny jest rzeczą najważniejszą? W czasie pochodu powiewa nad głowami harcerzy, jest widocznym symbolem, ich własnym znakiem. Przyjemnie iść za sztandarem. Ale... Ale również jest przyjemnie posiedzieć

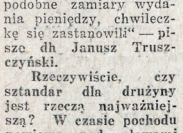

wieczorem przy radiu czy ognisku, w zaopatrzonej w pisma i książki świetlicy. Przyjemnie jest mieć w drużynie bibliotekę, sprzęt sportowy, trochę narzędzi. Drużyny młode (jak drużyna w Lisewie) nie mają jeszcze książek ani sprzętu, muszą dopiero zakupić je. Skąd wziąć fundusze, jeśli cały dochód ze zbiórek przeznaczą się na sztandar? Sztandar to ważna rzecz. A książki, sprzęt, to pomoc w codziennej pracy drużyny.

Najlepsze chyba byłoby tu znalezienie drogi pośredniej. Zebrania cotygodniowe może są rzeczywiście niepotrzebne. Zajmują czas, no i, jeżeli są to „szlachetne morały", nie zainteresują klasy. Czy jednak „ważne sprawy" zdarzają się naprawdę tak rzadko, że przez cały miesiąc może nie być zebrania? Przecież wiele rzeczy wymaga wspólnego omówienia — praca kółek samopomocy uczniowskiej, porządek w klasie itp. Można przecież urządzać zebrania co dwa tygodnie. Przez ten czas na pewno nagromadzi się dość materiału, żeby zebranie nie było nudne.

Coraz częściej — w nauce pomaga film.

W PRZASNYSZU BĘDZIE OŚRODEK METODYCZNY

W Przasnyszu trwają ostatnie prace przygotowawcze nad otwarciem Ośrodka Metodycznego. Będzie to jedna z wielu placówek w Polsce, mających na celu rozwijanie w młodzieży miłości do pracy.

Ośrodek organizowany jest przez miejscowy hufiec pod kierownictwem hufcowego, kol. Maćkowskiego. Podstawowym kierunkiem pracy Ośrodka w bieżącym roku będą prace techniczne, obejmujące stolarstwo, ślusarstwo, introligatorstwo, elektrotechnikę i modelarstwo. Ponadto Ośrodek będzie dostarczać szkołom materiałów do propagandy czystości oraz będzie współpracować z Ośrodkiem Zdrowia i szkolić higienistów.

Ośrodek będzie się mieścił w czteroizbowym lokalu przy Zarządzie Powiatowym ZMP.

ROMAN NOWICKI
(Przasnysz)

konkurs

Na terenie naszej szkoły (Szkoła Podstawowa nr 3 we Włocławku) został zorganizowany konkurs. Konkurs polega na tym, że uczennice i uczniowie współzawodniczą w dobrym zachowaniu się. Porządku pilnują harcerki i harcerze. Klasa, która uzyska najlepsze wyniki, otrzyma nagrodę.

Henryk Lewandowski

w POZNANIU

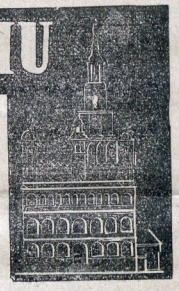

W Poznaniu przy ul. Bydgoskiej mieści się zakład dla głuchoniemych dzieci. W zakładzie zostały niedawno założone cztery drużyny harcerskie, a niedługo powstaną jeszcze dwie drużyny zuchowe. Harcerze z zakładu stale czytają „Świat Młodych". Dostaliśmy od nich parę listów. Piszą o zorganizowanej przez siebie zabawie karnawałowej

Podajemy urywek listu Ewy Wieczorek, uczennicy klasy Va.

„We wtorek 22 lutego była u nas w szkole zabawa. Najpierw był teatr, pokazywałyśmy pory roku, zabawę i pracę ludzi. Następnie teatr kukiełek pokazywał przygody bałwanka".

Podobnych listów przyszło cztery, piąty list napisała drużynowa

„Do grona gorliwych czytelników „Świata Młodych" przyłączyły się ostatnio 4 nowozałożone drużyny harcerskie głuchoniemych przy Zakładzie w Poznaniu ul. Bydgoska 4a. Drużyny istnieją od niedawna i skupiają dzieci z całej szkoły, od klasy III do VI.

Bardzo byśmy pragnęli, ażeby harcerki i harcerze zainteresowali się pracą w drużynach głuchoniemych i nawiązali z nami kontakt.

lepiej, więcej

ILOŚĆ CZYTELNIKÓW i prenumeratorów „Świata Młodych" wciąż się zwiększa, młodzież szkolna coraz bardziej interesuje się swoim pismem. Ci, którzy już je znają, starają się zainteresować nim kolegów. Podajemy parę notatek z akcji kolportażu.

Kol. Tadeusz Filipkowski z Warszawy pisze:

„W prowadzonej obecnie akcji kolportażu hufiec nasz osiągnął liczbę 1200 egzemplarzy rozkolportowanego pisma (tygodniowo). Ciekawe jest, że na czoło akcji wysuwają się zuchy oraz ogniwo drużyn 402, 404 i 413, w których 80 proc. harcerzy prenumeruje pismo. Drużyny te kolportują 250 egz. pisma".

Kol. Teresa Królówna podaje nie tylko wyniki akcji, ale także sposób, w jaki harcerki z gimn. im. Królowej Jadwigi w Warszawie prowadzą kolportaż. Może inne drużyny czy szkoły wykorzystają to jako wskazówki dla własnej pracy:

„Na ostatniej zbiórce padały projekty, w jaki sposób rozszerzyć prenumeratę „Świata Młodych". Jeden z nich był następujący:

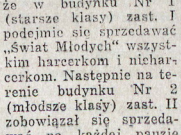

„Ponieważ szkoła nasza jest 11-letnia i podzielona jest na dwa budynki, zaproponowano, że w budynku Nr 1 (starsze klasy) zast. I podejmie się sprzedawać „Świat Młodych" wszystkim harcerkom i nieharcerkom. Następnie na terenie budynku Nr 2 (młodsze klasy) zast. II zobowiązał się sprzedawać na każdej pauzie przy spółdzielni pismo „dla wszystkich".

Ponieważ pieniądze za prenumeratę trzeba do hufca oddawać w środy (w niedzielę dostajemy prenumeratę), a czasem się tak złoży, że nie zdąży się sprzedać, szkoła postanowiła nam w tym pomóc.

I do tej pory sprzedaż idzie bardzo pomyślnie i w każdej klasie na pauzie (szczególnie w poniedziałki, bo w niedzielę otrzymujemy prenumeratę) wszystkie uczennice i uczniowie czytają „Świat Młodych". Są to dopiero pierwsze kroki. Ale mamy nadzieję, że pójdzie nam to pomyślnie".

Ale nie tylko Warszawa rozpowszechnia „Świat Młodych". Łódź ani myśli dać się wyprzedzić w akcji kolportażu. Hufiec Łódź — Chojny stara się nie tylko zwiększyć prenumeratę na swoim terenie, ale wzywa także do współzawodnictwa inne hufce. Przeczytajcie takie wezwanie, przysłane przez kol. H. Krysiaka:

„Hufiec Łódź — Chojny w ramach propagowania „Ś. Mł." postanowił zwiększyć prenumeratę pisma z 150 na 500 egz. Hufiec rzucił hasło współzawodnictwa drużyn w kolportażu „Ś. Mł.". Zwycięskie drużyny zostaną nagrodzone.

DLA dzieci

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym będą zbadane przez lekarza. Potrzeba nam zdrowych obywateli — stwierdziła Dzielnicowa Rada Narodowa Warszawa-Północ. Na apel D.R.N. zgłosiło się 120 lekarzy. W akcji tej wziął udział również i wiceminister Kożuszník. Widzimy go na zdjęciu, jak bada małych pacjentów. (Foto WAF)

U nas jest tak ...

DRUŻYNY SĄ RÓŻNE

Drużyny są różne, jedne pracują dobrze, inne gorzej. W dzisiejszym „U nas jest tak" podajemy kilka przykładów różnych drużyn. **Ale nawet te, które obecnie nie pracują, na pewno w przyszłym miesiącu wydźwignąą się ze swego lenistwa.**

Nie tylko jednak lenistwo jest powodem braku pracy w drużynach. Są drużyny i zastępy, **które mają trudności.**

Takie drużyny powinny się uczyć zwalczać je na przykładach drużyn, które u siebie już zwalczyły podobne trudności.

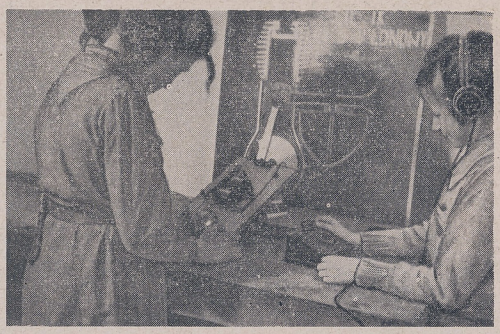

Drużyn, które „śpią", jest niewiele, a i te na pewno wezmą się na wiosnę ochoczo do pracy. A roboty nie brak. Te harcerki na przykład, które widzicie na zdjęciu, wykonują pomoce szkolne. (Foto B. Czarnecki)

Gmina **Łaznów** w powiecie brzezińskim jest jedną z nielicznych gmin w Polsce, gdzie **przy każdej szkole podstawowej istnieją drużyny ZHP.** Drużyny są młode, ale mają już za sobą ładny, paromiesięczny dorobek i zdobyły uznanie wśród nauczycielstwa i niezorganizowanej młodzieży. Najlepiej rozwijają się drużyny **przy szkole podstawowej w Rokicinach (żeńska i męska).**

Dzięki poparciu i **współpracy ZMP** z miejscowej szkoły średniej, harcerki i harcerze z Rokicin wydatnie przyczynili się do założenia **nowych drużyn w Popielawach i Łaznowie.** Łącznie przy wszystkich szkołach w gminie Łaznów liczba zorganizowanych w harcerstwie wynosi **około 300 druhen i druhów.**

Za główny cel swojej pracy wzięli oni obecnie sprawę **podniesienia poziomu nauki.** Pilnują także czystości i porządków w szkole, przeprowadzają zbiórkę złomu itp.

STANISŁAW KRAKOWIAK
(Rokiciny)

Przy szkole podstawowej w **Brzegu Dolnym** istnieje drużyna męska. Jest także świetlica szkolna.

Z przykrością jednak trzeba stwierdzić, że **świetlicą harcerze nie myślą się nawet zajmować.** Mają swoją „harcówkę" i tam tylko koncentruje się ich praca.

A jeżeli ktoś z nie-harcerzy wejdzie do niej, to robią tyle „wrzasku", że tamten czym prędzej musi się wynosić. Nic więc dziwnego, że **akcja rozszerzania szeregów harcerskich stoi tutaj w martwym punkcie.**

Drużyna jeszcze dotąd **nie pomyślała o gazetce ściennej, o akcji „R", o kółkach naukowych ani samopomocy koleżeńskiej.**

W ogóle można powiedzieć, że jeżeli chodzi o prawdziwą harcerską pracę — cała drużyna na czele z drużynowym „śpi".

MIELNICKI STANISŁAW
(Brzeg Dolny)

Musimy się dobrze uczyć" — oto hasło umieszczone w regulaminie współzawodnictwa między drużynowego **środowiska Bielawa.** Wyniki nauki harcerek i harcerzy zostały porównane za pomocą punktów i już dzisiaj możemy powiedzieć, które drużyny najlepiej się uczą. Na czoło wybiły się: **546 drużyna harcerek przy szkole podstawowej nr 2 i próbna drużyna harcerek przy szkole TPD.** Drużyny te wysuwają **na funkcje zastępowych i sprawnych — najlepsze uczennice.**

Najlepiej uczące się zastępy otrzymają nazwę **„przodowników w nauce".** Jak wynika z tabeli współzawodnictwa za miesiąc styczeń, nie we wszystkich drużynach było dobrze.

Nie kryjemy się z tym. Do celu nie idzie się po łatwej drodze.

Jedno tylko możemy powiedzieć: drużyny, które w styczniu opuściły ręce, w lutym pracują pełną parą, by odrobić zaległości!

KORESPONDENCJI
OŚRODKA HARCERSKIEGO
(Bielawa)

W **10-ej DH w Siedlcach zastęp z VI klasy nie pracuje.** Zastęp ten na zbiórce drużyny jest zawsze pierwszy do przyjęcia każdej pracy, chętnie podejmuje różne piękne zobowiązania.

Ale jak przyjdzie do ich wykonania — zastępu z VI klasy nie ma.

Panuje jakaś głupia „solidarność" w zastępie: jak jedna druhna powie, że nie przyjdzie na zbiórkę — **wtedy cały zastęp „strajkuje".**

JERZY CHRUPEK
(Siedlce)

Z **biórki nasze są** od początku tego roku szkolnego **zupełnie inne niż w roku 1946 czy 47.** Wtedy polegały one **na niemądrej musztrze,** a często **na karnym „ganianiu" harcerzy po placu.**

Teraz każdy zastęp przygotowuje jakieś tematy (na przykład o Miczurinie i Darwinie, o udziale młodzieży w Planie 6-letnim itp.), które **omawia na zbiórce drużyny.** Wszyscy słuchają uważnie i **bardzo dużo z tego korzystają.**

W hufcu olkuskim jest przeprowadzane obecnie współzawodnictwo międzydrużynowe, w którym właśnie nasza, **to jest 13 ODH zajmuje pierwsze miejsce.**

SKOCZEK WITOLD
(Olkusz)

BRATERSTWO

W marcu w wielu zapewne klasach wisi znaczek Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Trzy, przyjaźnie uśmiechnięte, twarze trzech ludzi o różnych kolorach skóry.

W marcu, często też słyszycie i czytacie trudne, obce słowo — INTERNACJONALIZM.

Znaczki SFMD i to słowo mówią o rzeczach bardzo podobnych. Mówią o tym, że między postępową młodzieżą całego świata, między ludźmi pracy, bez względu na kolor skóry, panuje wielka przyjaźń, że walczą oni o jedną, tą samą, wspólną sprawę — o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Nasze drużyny starają się w marcu zapoznać z życiem dzieci i młodzieży w innych krajach. Robią na ten temat gazetki ścienne.

I na pewno druhna, która na zakończenie audycji z Przewodniczącym ZHP o Pałacach Pionierów w Moskwie zawołała: i u nas tak będzie, powtórzyła głośno marzenia wielu naszych dzieci.

Wtedy gdy dzieci w krajach Demokracji Ludowej spokojnie chodzą do szkoły, uczą się, a po nauce bawią, dzieci krajów kapitalistycznych muszą pracować, handlować na ulicach, bo są głodne, rodzice ich bardzo mało zarabiają i stale grozi im brak pracy.

W krajach kapitalistycznych robotnicy nie chcą ładować broni na statki odpływające do kolonii. W ten sposób pomagają walczącym ludom kolonialnym w ich walce o sprawiedliwość społeczną. W ten sposób sami walczą o pokój.

Na całym więc świecie toczy się walka o pokój. U nas przez zwiększoną pracę, przez lepszą naukę, w krajach kapitalistycznych przez strajki, protesty i manifestacje, które pokazują, że interesy ludzi pracy na całym świecie są takie same.

Walczymy o pokój i wolność przez każdą tonę wybranego węgla, przez każdą dobrą notę uzyskaną przez ucznia. W ten sposób stajemy się silniejsi, a razem z nami stają się silniejsze narody walczące o pokój, staje się silniejsza klasa robotnicza na całym świecie.

W naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim powinniśmy widzieć wzór braterskiego współżycia wolnych narodów. Wierni hasłu: „Za Waszą i naszą wolność" musimy pamiętać o tym stale i zawsze, że jesteśmy Żołnierzami SFMD w walce o pokój i sprawiedliwość.

Tak żyją w koloniach

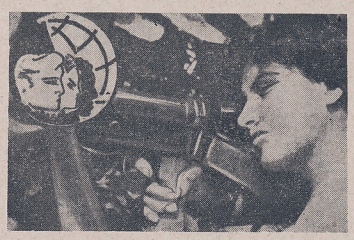

W koloniach i półkoloniach rządzonych przez państwa imperialistyczne **warunki ludności są okropne.** Obcych kapitalistów, którzy chcą stąd wyciągać tylko jak najwięcej zysków dla siebie, nie obchodzi zupełnie los czarnych robotników. To też na przykład w Egipcie każdy człowiek cierpi przeciętnie na trzy choroby. Szpitali przy tym jest bardzo mało. 85% ludności to analfabeci. Liczba ich nie zmniejsza się wcale. Raczej przeciwnie, rząd zamyka szkoły, bo „podobno" brak na oświatę odpowiednich funduszów. Nic dziwnego. **Większa część pieniędzy przeznaczona jest na zbrodnicze przygotowania do nowej wojny.** W Indiach połowa budżetu na rok 1950 „idzie" na sprzęt wojenny. W Egipcie „tylko" 190 miliardów franków przewiduje się na te cele.

Kto ponosi cały ciężar tych olbrzymich kosztów?

Oczywiście uciskana ludność kolonii. **Dlatego też przedłuża się dzień pracy robotnika, dlatego płaci mu się po 50 centów dziennie, (co nie wystarcza nawet na najlichsze utrzymanie), dlatego też wyzyskuje się dzieci od lat 5—7 zatrudniając je w przedsiębiorstwach. Śmiertelność dzieci i młodzieży jest wielka.**

Imperialiści francuscy, angielscy czy holenderscy boją się utraty swych kolonialnych posiadłości, boją się, że uciskane narody zaczynają rozumieć, kto jest ich wrogiem i ciemiężycielem. Dlatego rozwiązuje się masowo organizacje robotnicze, rolnicze i studenckie. Dlatego skazuje się bezkarnie na śmierć robotników i patriotów w Indiach czy Egipcie.

ALE POTRAFIĄ I WALCZYĆ

Narody kolonialne nie są już dziś ciemną masą, którą można poniewierać. Narody te znają dziś swoje prawa i potrafią o nie walczyć.

Już cztery lata trwa wyzwoleńcza walka w Vietnamie. Rząd francuski nie przebiera w metodach, a raczej nie gardzi żadnymi, nawet tymi, które stosowali jeszcze tak niedawno kaci hitlerowscy w stosunku do swoich ofiar.

„Przeprowadzamy systematyczne oczyszczanie — pisze jeden z oficerów francuskich, członek korpusu walczącego w Vietnamie. Przyszliśmy do wioski. W chacie było ukrytych 50 partyzantów. Wśród nich znajdowali się tylko ranni lub ci, którzy ich opatrywali. Rozprawiono się z nimi od razu".

Ciekawe są też wspomnienia żołnierza francuskiego wracającego z Indochin.

„Mieszkańców wioski spędzono gromadnie na most. Były to przeważnie kobiety, dzieci i starcy. Na moście kazano się wszystkim kłaść w ten sposób, że głowy zwisały nad wodą. Głowy te obcinano. A nie było to zwykłe obcinanie, lecz piłowanie (to widać metody praktyczniejsze, a może bardziej wychowawcze? — przyp. red.). Jedna tylko kobieta krzyknęła, gdy obcinano głowę jej dziecku mającemu nie więcej jak 4 — 5 lat.

Podobne postępowanie stosuje się wszędzie. Jeżeli ludność znosi to wszystko cierpliwie, wprowadza się jeszcze bardziej ulepszoną technikę tortur. **Dyrektor Służby Informacyjnej Stanów Zjednoczonych, Mr. John Embree,** z wielkim zadowoleniem ocenia „pomysłowość" swych sługusów, którzy wynajdują coraz to doskonalsze metody, aby zmuszać do mówienia więźniów lub karać tych, którzy nie chcą mówić. Toteż oficerowie prześcigają się w pomysłach, opowiadając je potem jako dobre dowcipy. Znana jest na przykład historia z czaszką, którą chwali się „dzielny" bojownik.

„Sam obciąłem głowę temu Vietnamczykowi — mówi z dumą i sadyzmem. Krzyczał w tym czasie. Musiałem go słuchać. To okropne! (okropne, że mordowany krzyczał i że krzyku tego musiał słuchać oficer cywilizowany — przyp. red.). Teraz czaszka służy mi za przycisk. Ażeby pozbyć się dokładnie skóry i ciała, gotowałem ją cztery godziny. Potem już resztę wyskrobałem nożem".

Plotka...

Po mieście uwijali się chłopcy na rowerach. Podjeżdżali do kiosków z gazetami i zabierali stamtąd wszystkie numery „Świata Młodych".

— Skonfiskowali proszę pani, na pewno skonfiskowali — szeptała gazeciarka na rogu ul. Krasińskiego i Próchnika na Żoliborzu w Warszawie.

— Dlaczego jeszcze nie dostałem 9 numeru „Świata"? — myśleli i myślą do dziś liczni prenumeratorzy. — Drużynowy zebrał pieniądze, wysłał, a numeru nie ma. Ta redakcja w Warszawie nawala!

Takie to głosy można było słyszeć w wielu miastach Polski w ostatnich dniach. Jakie było ich źródło?

Otóż PPK „Ruch", który zajmuje się kolportażem (a nie redakcja!) rzeczywiście „nawalił". Na skutek niedbalstwa zamówiono w drukarni do kolportażu mniej egzemplarzy, niż jest prenumeratorów. Postanowiono więc zbierać egzemplarze pisma z kiosków, aby je wysłać prenumeratorom, którzy mają pierwszeństwo w otrzymywaniu pisma. Winni temu są — jak nam wiadomo — dwaj urzędnicy „Ruchu" — ob. ob. Majchrzakowski i Chrzanowska.

Sprawa zdawałoby się prosta. Błąd został szybko zauważony, winni ukarani. A jednak... sprawa się na tym nie zakończyła. Ludzie, którym nowe harcerstwo jest solą w oku, rzucili się z radością na to wydarzenie. Była to przecież okazja do podważenia zaufania do harcerstwa, do redakcji, jej centralnego pisma „Świata Młodych".

I poszła plotka o skonfiskowaniu pisma... Skwapliwie, z radością powtarzali ją nagle zainteresowani harcerstwem starsi panowie...

Naszych prenumeratorów na ogół plotka ta nie zwiodła. Ale wielu z nich, zwłaszcza ci, którzy nie odróżniają redakcji od przedsiębiorstwa kolportującego pismo, podejrzewali redakcję o jakieś „nawalenie".

Czego nas uczy ta historia?

Uczy nas, że najdrobniejsze nawet niedbalstwo, potknięcie w naszej robocie jest zawsze wykorzystywane przez naszego wroga klasowego. Niedbalstwo niektórych urzędników „Ruchu" spowodowało powstanie reakcyjnej plotki mającej na celu podważenie zaufania do harcerstwa.

(K)

Nr. 11 (59)

Młodzież chińska kocha swego wodza, Przewodniczącego Chińskiej Partii Komunistycznej Mao-Tse-tunga. Oto jedna z manifestacji na Jego cześć.

Chiński mur runął

OD PEKINU DO NANKINU

OD PEKINU, stolicy Chin Ludowych, do Nankinu mkn'e po urodzajnej równinie pociąg. Po obu stronach rozciągają się pola ryżowe, gdzieniegdzie błyszczą tafle małych jezior. Od czasu do czasu na zachodzie zarysowują się niebieskawe kontury gór i niepostrzeżenie giną znowu we mgle.

Na polach wieśniacy w granatowej odzieży i szerokich trzcinowych kapeluszach w kształcie stożka orzą ziemię poganiając powolne bawoły, muły lub osły. Pracują już na własnej ziemi.

Na jeziorach, rozebrani do pasa, opaleni rybacy w jeszcze szerszych kapeluszach służących jako parasole, ciągną sieci, w których migocą złowione ryby.

Długimi rzędami idą wieśniaczki z założonymi na ramiona bambusowymi nosidłami. Niosą kosze pełne dojrzałych owoców.

Pociąg gna dalej na południe. Gdzieniegdzie przecinają równinę kanały z żółtą, mętną wodą. Mijamy jedno — po drugim — osiedla z trzcinowymi dachami. Frontowe ściany domków są upstrzone dziwnymi znakami. Są to napisy, hasła i plakaty o treści wyzwoleńczej.

Wojna zostawiła wszędzie swoje ślady. Budynki stacyjne są przeważnie spalone, mosty powysadzane przez cofające się oddziały.

Zapada noc. Pociąg zbliża się do rzeki Jangtsekiang. Tu będzie przeprawa, ponieważ most jest zerwany. Wagony wjeżdżają na ogromny prom i wkrótce jesteśmy na przeciwnym brzegu rzeki.

Świta. Widać już leżący u podnóża malowniczych gór Nankin. Jeszcze godzina i jesteśmy w mieście. Na ulicach barwny tłum jadących i idących ludzi. Ruch, życie, tempo.

Na południowym krańcu Nankinu koło starożytnej Bramy Miejskiej leży pełne jezioro pokryte kwiatami i liśćmi lotosu. Między wysepkami pływają chińskie łódki zwane dżonkami. Tu, nad malowniczym jeziorem odpoczywają mieszkańcy Nankinu w gorące dni. Z jednej strony jeziora wznosi się wysoka góra o dwóch szczytach. Na jednym z nich znajduje się obserwatorium astronomiczne. Jest już czynne. Studenci zatrudnieni w tym obserwatorium zapraszają gości do patrzenia przez lunetę.

SZANGHAJ

Opuszczamy Nankin. Płyniemy statkami z biegiem Żółtej Rzeki do niedalekiego Szanghaju. U ujścia Żółtej Rzeki do Morza Żółtego kołysze się na falach wiele statków różnych typów i rozmiarów.

Od portu w stronę śródmieścia biegnie szeroka, ruchliwa ulica zalana samochodami, trolleybusami, tramwajami i rikszami. Dawniej była tu dzielnica cudzoziemców. Wszędzie widać piękne domy i wille z kolumnami i lwami z brązu i marmuru. Szanghaj był dawniej zawsze miastem jaskrawych, uderzających w oczy kontrastów: z jednej strony z największym przepychem urządzone pałace, należące do cudzoziemców i chińskich bogaczy, sklepy przepełnione towarami z całego świata, złote neony reklam, kina jak z bajki — a z drugiej — brudne i wąskie uliczki i zaułki z ciemnymi norami służącymi za mieszkania robotnikom.

Wiele rodzin Szanghaju z braku mieszkań gnieździło się w łódkach pływających wśród rozlicznych kanałów. Na łódkach przychodzili na świat nowi obywatele, na łódkach umierali starzy.

Dzieci nie schodziły prawie wcale z łódek. Młodsze — bawiły się, starsze łapały ryby na wędki. Pojęcie szkoły, nauki było im zupełnie obce. Tak było dawniej...

Na drugi dzień po wyzwoleniu Szanghaju przez Armię Ludową na ulicach roił się tłum. Szli demonstranci. Było ich więcej niż milion. Ruch był wstrzymany, demonstranci nieśli plakaty, czerwone sztandary, portrety Towarzysza Stalina i Mao-Tse-Tunga. Radosnym okrzykom i wiwatom nie było końca.

Skończył się dzień, nastała noc, ale miasto wiwatowało nadal i wyrażało swoją solidarność z nowym rządem. Do późnej nocy trwała radość mieszkańców Szanghaju. Dopiero o świcie miasto uciche'o. Ale już przy pierwszych promieniach słonecznych głośne wystrzały zwiastowały niespokojny dzień: słychać było wybuchy bomb, zrzucanych przez nadlatujące z Formozy bombowce Czang-Kai-Szeka. Świadczyły one o tym, że walka jeszcze nie skończona, że rozgromiony wróg nie daje jeszcze za wygraną, że trzeba wytężyć siły, aby go zniszczyć, aby zapewnić ludowi pokój na własnej, chińskiej ziemi.

WIEŚ CHIŃSKA

Aby opisać wieś chińską i zmiany, jakie w niej zaszły po wojnie, udajmy się do wioski Pa-Bu leżącej niedaleko Szanghaju.

Najpierw kilka ogólnych informacji. Główną rośliną uprawianą przez chińczyków jest ryż. Jak mało ziemi mieli wieśniacy chińscy, świadczy krążące wśród ludu powiedzenie: „ani ryżu na czym siać, ani grobu gdzie wykopać...“ Dawniej w Chinach 8% ludności wiejskiej stanowili obszarnicy. W ich rękach znajdowało się 80% uprawnej ziemi. Obecnie, po wyzwoleniu, dzięki reformie rolnej biedota chińska otrzymuje dostateczną ilość ziemi. Mimo że drewniana socha na wsi chińskiej nie jest jeszcze i dziś rzadkością, narzędzia uprawy stają się coraz doskonalsze — na pomoc wieśniakowi przybywa traktor.

Wróćmy jednak do naszej wioski Pa-Bu.

Na skraju stoi dom dziedzica. Dom okolony jest pięknym sadem, w którym rosną palmy, banany, bambusy i róże. Między drzewami połyskuje sadzawka, w której pływają złote rybki. Idziemy dalej. Mijamy nędzne, małe chatki i lepianki wieśniacze. Wieś leży między pagórkami, przecinają ją liczne odnogi rzeki. Na polach ryżowych pracują wieśniacy.

Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej pomagają wieśniakom w zbiorze ryżu, naprawiają narzędzia rolnicze, a nawet pomagają odbudowywać zniszczone domki lub budować nowe.

Oto obrazek: drogą wiejską idzie oddział żołnierzy. Obok, na swoim poletku, zajęta pracą rodzina chińska: stary Chińczyk, jego żona i kilkoro dzieci. Żołnierze bez słowa ustawiają karabiny w kozły, zdejmują plecaki i biorą się do pracy. Krótkie, zakrzywione sierpy mgają w ich rękach tnąc z chrzęstem łodygi ryżu. Wkrótce w miejscu, gdzie niedawno falowały pomarańczowe łany ryżu, leżą równe rzędy wymłóconych snopków.

Ludność wiejska odwdzięcza się swoim żołnierzom jak może. Podczas przemarszów częstuje owocami, ryżowymi plackami i gorącą herbatą.

KU LEPSZEMU JUTRU

To, co się najbardziej rzuca w oczy w dzisiejszych Chinach, to odbudowa. Odbudowują się domy, fabryki, szkoły. Rząd Ludowy pragnie zapewnić wszystkim obywatelom dach nad głową, pracę i rozwój kulturalny. Młodzież i dzieci mają otwarty dostęp do szkół, których z każdym dniem jest więcej. Zaległości jest dużo. Ale zapału do pracy więcej.

Przyszłość kraju spoczywa w rękach ludu, któremu przewodzi Partia Komunistyczna.

(opr. Ryszard Gajczyk)

TOWARZYSZ

Niedawno, na czołowych miejscach w prasie, ukazały się artykuły przypominające o 25 rocznicy zgonu JULIANA MARCHLEWSKIEGO.

Ci z Was, szczególnie starsi, którzy uważnie przeglądają gazety, na pewno przypominają sobie treść tych artykułów i niejedno mogliby dziś dorzucić do mojej opowieści, inni może — słyszeli o Marchlewskim w szkole, na lekcji historii albo na zbiórce drużyny, gdy radzono nad wyborem patrona, jeszcze inni może na wieczornicy czy akademii poświęconej historii ruchu robotniczego...

22 marca mija więc 25 lat od chwili, gdy w mojej mieścinie włoskiej Nervi zmarł w wieku lat 58 nieugięty „szczerowiec rewolucji“, jeden z najwybitniejszych organizatorów klasy robotniczej w Polsce, patriota i internacjonalista, członek Wielkiego Proletariatu, współzałożyciel Związku Robotników Polskich, jeden z twórców i czołowych przywódców Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i Komunistycznej Partii Polski...

22 marca mija 25 lat od chwili, gdy zmarł bojownik trzech rewolucji, (pierwszej rosyjskiej 1905, niemieckiej i listopadowej 1917), uczestnik prawie wszystkich kongresów robotniczych, utalentowany autor setek artykułów, dziesiątek książek i broszur rozpowszechniających myśl marksistowską, płomienny mówca, wnikliwy badacz historii Polski, teoretyk spraw rolnych — ceniony przez wielkiego Lenina...

*

Drodzy czytelnicy, w tym co powiedziałem Wam już o Julianie Marchlewskim, w tym co przeczytacie poniżej, nie usiłujcie szukać pełnego obrazu działalności tego wielkiego człowieka. Trudno w kilku zdaniach ocenić, omówić 40 lat ogromnej pracy dla wyzwolenia społecznego i narodowego klasy robotniczej... Bardzo trudno.

Będziecie musieli jeszcze sami powracać wiele razy do niedawnych i nowych artykułów w gazetach, do starych książek, do nowowydanych broszur, aby uzupełnić wiadomości. A uzupełnić je warto. Warto poznać drogę życia Juliana Marchlewskiego, który łączył w sobie dobroć i męstwo, pracowitość i skromność, wierność w przyjaźni i wytrwałość w trudzie, który łączył wielkie zdolności umysłu z wielkimi zaletami serca.

Warto poznać drogę życia człowieka, którego obok Feliksa Dzierżyńskiego, polska klasa robotnicza mogła oddać Wielkiej Rewolucji Listopadowej.

Z FOTOGRAFII u góry patrzą na was przenikliwe, pogodne oczy... Wpa trujcie się w energiczne, mocne rysy...

Dokładny rysopis tej twarzy, dokładny opis wyglądu **Juliana Marchlewskiego** (pseud. **Karski**) znaleźlibyście, wiecie gdzie? W aktach naczelnika zarządu carskiej żandarmerii powiatów warszawskiego, nowomińskiego i radzymińskiego z lat 1891 — 1892. W tym okresie towarzysz Marchlewski „spędził“ 11 miesięcy w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej.

„Oznaki: wzrost 2 arszyny. 5/8 w., budowy średniej, zewnętrznie wywiera wrażenie rozwiniętego i ruchliwego człowieka, włosy ciemnoblond, proste, nosi przedział z lewej strony, oczy szare, małe, wzrok słaby, głowa 53 cm.“.

Jak widzicie szczegółowo interesowała się Marchlewskim żandarmeria carska. A nie tylko carska, bo i niemiecka. Jednym słowem: międzynarodowi stróże reakcyjnego porządku w Europie. „Zainteresowanie“ to przypłacił Marchlewski kilkakrotnie długotrwałym uwięzieniem. Z obozu niemieckiego przysłał towarzyszom fotografię z podpisem: „Pomimo wszystko!“ Nigdy nie ugiął się, nie osłabł.

„TEN TO NASZ“

W ROKU 1874 rodzice oddali ośmioletniego Juliana do szkoły w Toruniu. Ciężko było chłopcu opuszczać rodzinny Włocławek, tymbardziej, że szkoła w Toruniu była straszna — znienawidzona szkoła pruskiego zaborcy. Dziecko czuło się tam źle i samotnie.

W domu opiekuna, gdzie mieszkał „na stancji“, pracowało dwóch czeladników malarskich. Oni jedni okazywali Julianowi serdeczność i troskę. Pieścili. Bawili się z nim.

Któregoś wieczora chłopiec usłyszał słowa, które utkwiły mu głęboko w sercu, które dały mu odczuć związanie z ludem polskim. Jeden z czeladników powiedział do drugiego

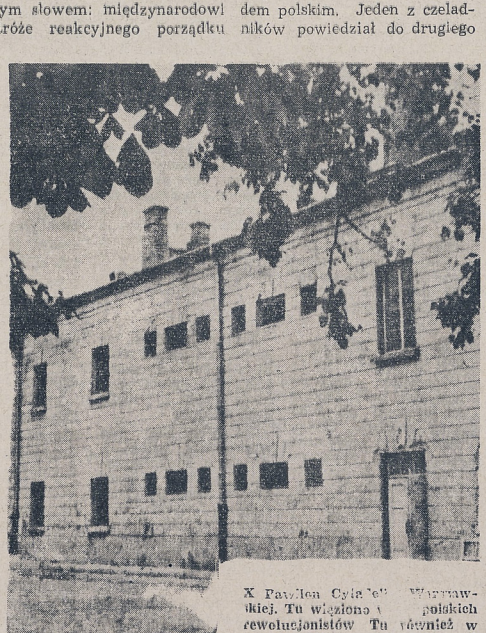

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej. Tu więziono polskich rewolucjonistów. Tu również w latach 1906 — 1907 przebywał Julian Marchlewski.

MARCHLEWSKI

podczas zabawy: ...ten, to nasz" i palcem wskazał na chłopca.

Trudności materialne rodziców sprawiły, że chłopiec powrócił do Włocławka i uczył się w tamtejszym „progimnazjum". Chwile wolne od nauki spędzał w towarzystwie flisaków nad Wisłą. Lgnął do ludzi prostych, do robotników. Oni uczyli go od dzieciństwa czci dla pracy, umiłowania wolności, hartu ducha.

Po ukończeniu gimnazjum w r. 1887 Marchlewski zaczął pracować po fabrykach łódzkich jako farbiarz przędzy. Za wszelką cenę chciał poznać z bliska życie i walkę klasy robotniczej, chciał brać w nich udział. Najlepszym tego wyrazem było zorganizowanie w 1889 roku Związku Robotników Polskich.

„BURŁAK" Z NAD WISŁY

PODCZAS swych kilkakrotnych wędrówek więziennych „zaczepił" Julian Marchlewski i o baraki twierdzy modlińskiej, gdzie siedział kilka miesięcy (1906—1907 rok). Przez ten, stosunkowo niedługi czas, daje się poznać towarzyszom więziennym jako człowiek niezwykle żywotny, tryskający humorem, energiczny, dobroduszny. Lubił rąbać drzewo. Jeździł po nie do lasu zaprzęgłszy się z trzydziestoma innymi więźniami do olbrzymiego, ciężkiego wozu. Dziwny to był zaprzęg. Na długim sznurze z poprzecznymi kijami. Marchlewski szedł zawsze w pierwszej parze tych oryginalnych „burłaków". — Dużo też czytał, dużo pracował.

Podczas jednej z rewizji znaleziono u niego wiele rękopisów.

Spis książek i broszur pióra Marchlewskiego obejmuje około 50 pozycji. Był on mistrzem w prostym i jasnym tłumaczeniu trudnych zagadnień teoretycznych z dziedziny marksizmu. Znał świetnie język polski, polską literaturę.

„PRECZ!"

GDZIE tu są bolszewicy?
— Oto oni.
— Dawajcie wasze dokumenty.
— A czy to są naprawdę wasze nazwiska? Bo przecież wy, bolszewicy, wszyscy jesteście oszustami.
— Proszę być grzeczniejszym — mówi towarzysz Marchlewski. I spod krzaczastych brwi oczy jego spokojnie i śmiało spoglądają na dwóch awanturników.
— Co? Z wami być grzecznym?... Poczekajcie, jeszcze my się z wami rozprawimy — stawiali się oficerowie bijąc pięściami po stole.

Towarzysz Marchlewski, który siedział dotąd przy stole, podniósł się naraz i wyprostował jak sprężyna, wskazując ręką drzwi i rzucił:
— Precz!

Oto kartka ze wspomnień jednego z towarzyszy Marchlewskiego. Przedstawia ona scenę „powitania" przez polskich oficerów z r. 1920 misji pokojowej, wysłanej przez rząd radziecki. Na czele misji stał Marchlewski.

„Precz" rzucone wówczas w twarz awanturnikom, to zarazem odpowiedź na brudną politykę Piłsudskiego, która pchnęła młode państwo polskie do wojny przeciwko młodej republice radzieckiej.

Jakaż rozpacz musiała ogarniać wtedy serce Marchlewskiego - internacjonalisty i patrioty, który zawsze głosił, że „służyć interesom narodu polskiego może tylko ten, który służy interesom międzynarodowego proletariatu"!

Precz z krzywdą, precz z wyzyskiem!

WIERNY DO ŚMIERCI

PEWNEGO wiosennego dnia 1925 roku gazeta berlińska „Die Welt am abend" przyniosła małą notatkę.

„Z lokalu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec, w niedzielę po południu odbędzie się wyprowadzenie urny z popiołami towarzysza Marchlewskiego na cmentarz Fridrichsfelde. Marchlewski zostanie pochowany obok Róży Luksemburg. i Karola Liebknechta..."

W wiosenny marcowy dzień 1950 roku urnę z prochami Marchlewskiego, sprowadzoną z Berlina do Warszawy, powitają polscy robotnicy i chłopi.

KRYSTYNA GARWOLIŃSKA

Dom Młodego Pioniera

DOKĄD Ty idziesz?" — pytamy małego, około 8-letniego chłopca, prowadzącego za rękę jeszcze mniejszą dziewczynkę, prawdopodobnie siostrzyczkę i trzymającego w drugiej ręce duże pudło od skrzypiec. „Idę do Domu Młodego Pioniera" — odpowiada dumnie chłopiec. „To świetnie, my też tam idziemy!" — odpowiadamy.

Idziemy więc razem z małym chłopcem po ulicy dużego miasta Berlina. Znajdujemy się w radzieckim sektorze Berlina, w którym mieści się rząd i władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Jesteś Pionierem?" — pytamy się naszego małego przewodnika. Chłopiec pokazuje nam palcem niebieską chustę na szyi i znaczek „JP" przypięty do płaszczyka. Jest członkiem niemieckiej demokratycznej organizacji dziecięcej „Junge Pioniere" (Młodzi Pionierzy).

Powoli zbliżamy się do niepozornego gmachu, na którym już z daleka widzimy dwie płaskorzeźby. To Lenin i Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelm Pieck.

Nasz towarzysz mówi:
— „Tu jest nasz „Dom Pioniera", dużo dzieci przychodzi tu po szkole i uczy się i bawi — ja sam idę na lekcję gry na skrzypcach".

— Przy wejściu do gmachu rozstajemy się z chłopcem i zwracamy się do kierownika o pozwolenie bliższego zapoznania się z „Domem Pioniera".

—„Obywatele są delegacją sportową z Polski — wita nas kierowniczka „Domu Pioniera" — bardzo się cieszymy z waszej wizyty" — po czym prowadzi nas w kierunku szatni, w której dzieci składają swoje paletka otrzymując w zamian numerek blaszany na długim sznurku (do zawieszenia na szyi).

Po drodze kierowniczka opowiada nam, że do „Domu Pioniera" przychodzi dziennie ponad 1.600 dzieci. Dom jest czynny do godz. 20-ej. Proponuje nam rozpocząć zwiedzanie od góry, tzn. od drugiego piętra. Idąc już po schodach spostrzegamy, że wnętrze domu jest wspaniale i miło urządzone.

W klatce schodowej i na korytarzach są wywieszone hasła mówiące: „Obowiązkiem każdego Pioniera jest dobra nauka w szkole" — „Pionier walczy o Zjednoczenie Niemiec Demokratycznych i o trwały Pokój".

Widzimy portrety tow. Stalina, Prezydenta Pieck a i premiera rządu Niem. Republiki Demokratycznej — Otto Grothewohl'a. Na każdym piętrze jest hol z małymi stolikami i fotelikami — to czytelnie i częściowo świetlice dla dzieci czekające na swoją zmianę zajęć w którejś z sal.

Dochodząc do drugiego piętra słyszymy już przytłumione oddźwięki instrumentów muzycznych. Tu mieszczą się sale do nauki gry na skrzypcach, fortepianie i instrumentach dętych. W każdej sali grupa dzieci pod okiem wychowawcy a zarazem nauczyciela pilnie ćwiczy.

Pokazują nam również małą salkę teatralną. Tu dzieci urządzają od czasu do czasu występy artystyczne. Sala ta jest pięknie udekorowana flagami czerwonymi, państwowymi i emblematami młodych Pionierów oraz FDJ — organizacji Wolnej Demokratycznej Młodzieży Niemieckiej, która opiekuje się pionierami — podobnie jak nasz ZMP harcerstwem.

„A co tu się odbywa?" — stoimy przed drzwiami na których widnieje napis: „Photo — Zimmer". Dowiadujemy się, że tu jest sekcja fotograficzna. Grupa dzieci pod okiem koleżanki — wychowawczyni z FDJ, uczy się fotografować. Właśnie jeden chłopczyk siedzi na krześle w „pozie", a drudzy nastawiają na niego mocne reflektory i aparat fotograficzny.

Za chwilę wykonane zdjęcia dostaną się do obok leżącej ciemnicy, zostaną wywołane i odbite — naturalnie też przez dzieci.

Idąc dalej widzimy salę robót ręcznych, gdzie dzieci wykonują miniaturową kolej na szynach.

Na pierwszym piętrze oglądamy z kolei „warsztat" radiotechniczny. Stoją tu w oszklonych szafach pod ścianami różne aparaty radiowe, części do aparatów, narzędzia itp. Kilkunastu chłopców ogląda rozłożony na stole schemat aparatu radiowego dyskutując nad jego wykonaniem.

W innej sali trafiamy na naukę języka rosyjskiego. Młoda FDJ — otlerka, władająca wyśmienicie rosyjskim, prowadzi lekcję.

Dalej leży sala biologiczna, zaopatrzona w wypchane zwierzęta, ptaki, akwaria z rybami i nawet — jak nam z dumą dzieci pokazują — po stole biega oswojona lasica.

W „warsztacie" stolarskim i ślusarskim wre jak w ulu. Mali ślusarze i stolarze piłują, stukają, mierzą z powagą deski i żelazo.

„Stolarze" wykonują obecnie szuflady do kartoteki bibliotecznej, a ślusarze robią zawiasy do szafek. Dzieci są dumne z tego, że swoją pracą pomagają wyposażyć „Swój Dom". — Oprowadzająca nas kierowniczka ze szczególną dumą pokazuje nam dwie sale — salę tow. Lenina i salę tow. Stalina. W obu salach stoją popiersia wielkich bojowników o szczęście ludzkości, wielkich przywódców klasy robotniczej i mas pracujących na całym świecie. Sale są pięknie udekorowane.

Wokół ścian w niskich gablotach zebrane są zdjęcia, fotografie, cytaty z przemówień i ważniejsze tytuły dzieł wielkich wodzów.

Dzieci mogą tu w bardzo prosty sposób zapoznać się z całym życiem i działalnością Lenina i Stalina.

Dzieci w salach tych mówią szeptem — na twarzach ich widać powagę i skupienie. Młodzi pionierzy wiedzą, że te świetlane postacie są dla nich wzorami — jak trzeba się uczyć, pracować i walczyć.

Oglądamy jeszcze całą gimnastyczną, pięknie wyposażoną w sprzęt gimnastyczny. Przy dźwiękach harmonii grupa dziewcząt i chłopców pląsa po sali, wykonuje ćwiczenia i śpiewa. Dowiadujemy się, że obok domu leży boisko sportowe należące również do „Domu Pioniera". Młodzi Pionierzy ćwiczą więc nie tylko umysł i uczą się, lecz także rozwijają swój organizm.

I jeszcze są dwie ciekawe rzeczy przy „Domu Pioniera". Jest sala kinowa i dzieciniec dla najmniejszych dzieci. Starsze dzieci idąc do zajęcia zabierają ze sobą swoje młodsze rodzeństwo i zostawiają je w dzieńcu, gdzie im przy zabawkach szybko upływa czas.

*

Nasza wizyta w „Domu Pioniera" zbliża się do końca. Kierowniczka Domu patrzy na nas pytającym wzrokiem — chcąc zapewnie dowiedzieć się, jakie jest nasze wrażenie.

I trzeba powiedzieć: wrażeń było tak wiele, że trudno od razu o wszystkim mówić. Dlatego też żegnając „Dom Pioniera" w Berlinie mogliśmy tylko wyrazić nasze głębokie przekonanie: „że w walce o wychowanie młodego człowieka nowych, demokratycznych i pokojowych Niemiec „Dom Pioniera" na pewno wiele pomoże."

WŁADYSŁAW CEPULIS

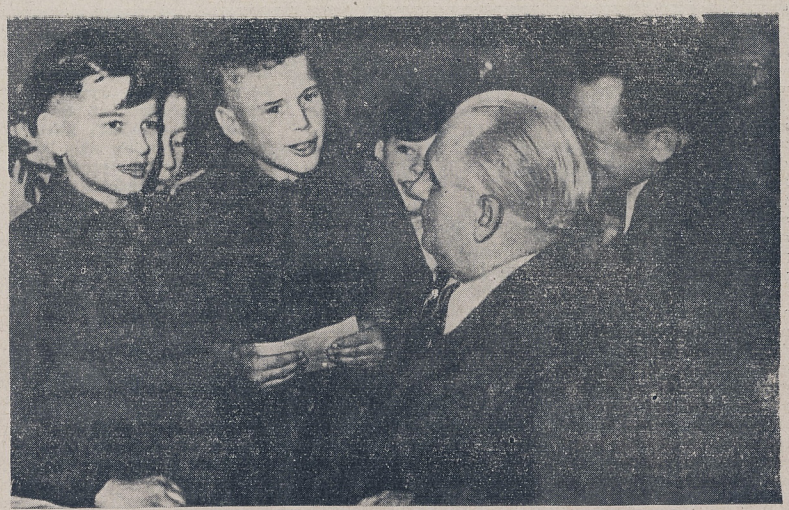

Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck żywo interesuje się życiem młodzieży. Na zdjęciu widzimy go, jak rozmawia z pionierami.

DEMON

PEWNEGO wieczoru pan Kowalski wraz z żoną siedział przy kolacji i próbował wymyślić taki system gry w totalizatora, przy którym miałby zapewnioną wygraną. W momencie, gdy już zdawało się im, że taki system gry wymyślili, otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł teść Kowalskiego, profesor fizyki.

— Nad czym tak myślisz?

— Znalazłem system gry w totalizatora, dzięki któremu będę mógł **na pewno** wygrać!

— Na pewno? Nadzieja, że pieniądze przepłyną z kasy totalizatora do twojej kieszeni jest taka sama jak to, że ciepło przepłynie z ciała cieplejszego do zimniejszego.

— Czy jest jakiś związek między tymi zjawiskami?

— Bardzo duży. Oboma zjawiskami rządzą bowiem prawa prawdopodobieństwa. Gdybyś słuchał mojego odczytu w zeszłym tygodniu, wiedziałbyś, że ciepło jest niczym innym, jak właśnie szybkim, nieregularnym ruchem niezliczonych cząsteczek, z których są zbudowane wszystkie ciała. Im szybszy jest ten ruch, tym cieplejsze wydaje się nam ciało. Jeżeli jakaś część ciała zostanie ogrzana, to znaczy, jeżeli w tej części cząsteczki będą się szybciej poruszać, wówczas, po pewnym czasie, na skutek wielkiej liczby przypadkowych zderzeń, wszystkie cząsteczki będą się znowu poruszać z jednakową szybkością. Ponieważ te zderzenia są całkowicie przypadkowe, więc może się zdarzyć, że pewna grupa cząsteczek zgromadzi większą ilość energii. Taki wypadek odpowiadałby przepłynięciu ciepła z ciała zimniejszego do cieplejszego. Jak widzisz, teoretycznie nie jest to wykluczone. Jeżeli jednak ktoś spróbowałby obliczyć prawdopodobieństwo takiego wypadku, otrzymałby tak małe liczby, że praktycznie możemy je uważać za niemożliwe.

— Ale jest jednak pewne prawdopodobieństwo takiego nadzwyczajnego wydarzenia właśnie teraz, w tym pokoju? — upierał się pan Kowalski.

— Ach oczywiście. Byłoby bardzo niesłusznym uważać, że np. talerz zupy nie może się samodzielnie rozlać na stole. Jeżeli np. połowa jego cząsteczek przypadkowo będzie się poruszała w tym samym kierunku, wówczas takie zjawisko nastąpi.

— Właśnie to samo wydarzyło mi się wczoraj — odezwała się żona Kowalskiego, Janka. — Nie dotykałam się stołu, a zupa rozlała się.

Profesor zachichotał. — W tym wypadku byłbym jednak bardziej skłonny winić ciebie, niż Demona Maxwella.

— Demon Maxwella? powtórzył zaskoczony Kowalski. Przypuszczałem, że fizycy nie mówią już o demonach.

— Oczywiście nie bierzemy go na serio. Clark Maxwell, słynny fizyk, wprowadził tego demona po prostu jako pewien skrót mowy. Demon Maxwella miał być bardzo szybkim i małym osobnikiem zdolnym zmieniać kierunek drogi każdej cząsteczki. Gdyby rzeczywiście istniał taki demon, wówczas podstawowe prawo termodynamiki, prawo wzrastania entropii nie byłoby warte ani grosza...

Tutaj profesor rozpędził się. Zapominając że ma do czynienia

z ludźmi nie pamiętającymi nic z fizyki, używał tak przerażających słów, jak „uogólnione parametry" i „quasi-ergodyczne układy". Po panu Kowalskim cała ta przemowa spływała bez wrażenia. Popijał spokojnie herbatę i próbował wyglądać inteligentnie. Natomiast Janka miała dość tej statystycznej fizyki. Po krótkiej walce z zamykającymi się powiekami postanowiła wstać i pójść do kuchni.

— Czego pani sobie życzy? — spytał ją wysoki, elegancko ubrany mężczyzna kłaniając się w progu pokoju. Był on chudy, z oliwkową cerą i zielonymi oczyma, które zdawały się płonąć dziwnym światłem. Dreszcz przebiegł Jankę. — Albo ja śnię, albo to Mefistofeles uciekł z opery.— Czy mąż zaprosił pana? — zwróciła się do nieznajomego.

— Właściwie nie. Zjawiłem się tutaj z własnej woli, aby dowieść Pani szanownemu ojcu, że nie jestem mitem, za jakiego mnie uważa. Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem Demonem Maxwella.

— Ach tak — odetchnęła Janka. Ale pan nie jest zapewne złym demonem, który ma zamiar niszczyć?

— Oczywiście, że nie—uśmiechnął się Demon. Ja lubię jedynie żartować z ludzi i obecnie mam ochotę uczynić to z pani ojcem. Zapraszam panią do towarzystwa. To nie jest niebezpieczne.

Po tych słowach Janka poczuła mocny uścisk dłoni Demona na swym ramieniu i wszystko dookoła niej zaczęło się powiększać z przerażającą szybkością. W ostatnim spojrzeniu spostrzegła łyżeczkę przesłaniającą cały horyzont.

Gdy wszystko się wreszcie uspokoiło, Janka zauważyła, że porusza się w powietrzu, podtrzymywana przez swego towarzysza. Wokół niej wszędzie fruwały kule wielkości piłki tenisowej. Patrząc się w dół Janka zauważyła coś podobnego do łodzi rybackiej wypełnionej po brzegi poruszającymi się, błyszczącymi rybami. Nie były to jednak ryby, lecz niezliczone ilości piłeczek podobnych do tych, które miały ich w powietrzu. Gdy zbliżyli się do nich bliżej, Janka zauważyła, że niektóre piłeczki były wciągane w głąb powierzchni, inne zaś wylatywały z niej w powietrze. Piłeczki były kilku rodzajów: jedne większe, inne mniejsze. Wszystkie zaś wydawały się posiadać bardzo skomplikowaną wewnętrzną budowę.

— Gdzie my jesteśmy? — spytała Janka. — W piekle?

— Ach, nie. Patrzymy się po prostu na powierzchnię herbaty, która pomaga pani mężowi uważać, gdy teść wyjaśnia mu układy quasi-ergodyczne. Wszystkie te piłeczki są molekułami. Te małe i okrągłe są molekułami wody, większe — cukru i innych składników.

— Bardzo ciekawe. Ale czym są te olbrzymie przedmioty podobne do wielorybów?

— W każdym bądź razie — nie wielorybami. Są to bardzo drobne cząstki nadające herbacie kolor i zapach. Każda z nich jest zbudowana z milionów cząsteczek organicznych i dlatego jest stosunkowo duża i ciężka. Ich ruch — zwany ruchem Browna — badał wielki polski uczony, Marian Smoluchowski i wyprowadził wiele ważnych wniosków. Ale przepraszam bardzo, nadszedł już czas, aby zażartować z profesora.

Mówiąc to Demon pozostawił Jankę i przystąpił do pracy. Uzbrojony w przyrząd podobny do rakiety tenisowej kierował cząsteczkami dookoła siebie. Skacząc na wszystkie strony zawsze zdążył zatrzymać i odpowiednio skierować jakąś upartą cząsteczkę. Najlepsi mistrzowie tenisa wyglądaliby przy nim jak niedołęgi.

Po kilku minutach rezultaty pracy demona były wyraźnie widoczne. Część powierzchni cieczy była pokryta powolnymi, spokojnymi cząsteczkami. Natomiast część pod stopami Janki poruszała się gwałtowniej niż reszta. W tym miejscu ilość cząsteczek, wyskakujących w procesie parowania z powierzchni, gwałtownie wzrastała. Tworzyły się grupy po kilka tysięcy, które wyskakiwały z powierzchni jako wielkie bańki. Nagle kłąb pary zakrył całkowicie pole widzenia Janki i tylko ostatnim spojrzeniem zobaczyła rakietę Demona pomiędzy masami szalejących molekuł...

Gdy para opadła Janka zauważyła, że siedzi na tym samym krześle, na którym siedziała przed pójściem do kuchni.

— Gotuje się! — krzyczał jej ojciec z oczyma wlepionymi w szklankę herbaty. — Gotuje się!!!

Herbata w szklance była pokryta kotłującymi się pęcherzykami i mały kłąb pary powoli unosił się do sufitu. Było to tym bardziej dziwne, gdyż herbata gotowała się tylko w jednej małej części swej powierzchni. Reszta była całkowicie zimna.

— Patrz na to — mówił profesor przejętym czcią głosem.—Przez jakiś niewiarogodny przypadek, być może po raz pierwszy od chwili gdy powstała ziemia, wszystkie szybkie cząsteczki skupiły się przypadkowo w jednej części powierzchni wody i woda samodzielnie zaczęła się gotować! Przez biliony lat, które nadejdą, będziemy prawdopodobnie jedynymi ludźmi, którzy mieli szczęście oglądać to nadzwyczajne zdarzenie! — Patrzył się na herbatę, która powoli stygła. — Cóż za szczęśliwy traf! — szepnął poważnie.

Janka uśmiechnęła się, lecz nic nie rzekła.

wg. G. Gamowa

CZASTECZEK

Historia piłki

BARDZO zabawny jest fakt, że ustawodawcze akty zabraniające gry w piłkę, o czym mowa była w poprzednim odcinku, do tej pory w Anglii nie są oficjalnie zmienione. I gdy, dajmy na to, do słynnego piłkarza „Dynamo", Bobrowa, grającego przed trzema laty w Londynie, podszedłby policjant i zaprowadził go przed oblicze sędziego, ten miałby prawo oskarżyć znakomitego piłkarza o trzy „przestępstwa". Po pierwsze: grał on, a gra w piłkę, zgodnie z tym prawem, była zabroniona. Po drugie: w momentach, gdy nie grał, przypatrywał się grającym, a po trzecie: mówił o grze, a i tego zabraniały ustawy.

Oczywiście, nikomu do głowy nawet nie przyjdzie korzystać z tej nieszczęśliwej ustawy. Wspomina się ją tylko jak dziwoląga.

Za datę urodzin dzisiejszego futbolu, już jako gry czysto sportowej, przyjęto rok 1863.

Próby opracowania prawideł gry podejmowane były znacznie wcześniej. Jeszcze w 1830 roku, gdy w piłkę grywano już we wszystkich niemal szkołach i pierwszych klubach, zachodziła konieczność ustalenia jakichkolwiek przepisów. Każdy klub miał swoje własne przepisy i mecze między oddzielnymi drużynami kończyły się często nieporozumieniami i kłótniami. W jednych klubach pozwalano grać rękami, w drugich — nie. W 1848 roku wychowankowie kolegium Eton, Rugby, Winchestern zebrali się w Cambridge, wynikiem czego było wydanie tzw. „cambridżowskich prawideł", które jednak nie przyjęły się. Po czternastu latach ponownie wydano w tymże mieście nowe przepisy, lecz i te spotkał podobny los — zapomniano o nich zaraz następnego dnia.

W mgliste, październikowe dni 1863 roku w Londynie, w tawernie „Grand Quinstreet", odbywało się burzliwe zebranie.

— Tylko nogi! — krzyczeli jedni.

— Nie, i ręce! — odpowiadali inni.

Przysłuchujący się gorącym debatom nie wiedzieli w ogóle o co chodzi i do głowy im nawet nie przyszło, że są świadkami historycznego zebrania: powstawały nowe piłkarskie przepisy, które wkrótce miały zawojować boiska całego świata.

(c. d. n.)

Uwaga drużyny i zastępy

Jeżeli nie macie jeszcze dostatecznej ilości materiałów do obchodu Tygodnia ŚFMD, podajemy Wam wykaz niektórych materiałów zamieszczonych w innych pismach. **Nie podajemy materiałów własnych licząc się z tym, że praca z kompletem „Świata Młodych" w ręku stała się już przyzwyczajeniem drużyn i zastępów.**

„DRUŻYNOWY" Nr. 3 (8) — „O pracy młodych pionierów w szkole", Nr. 4 (9) — „Pionierii RPR", Nr 6/7 (z 1950 r.) — „Jedziemy do ZSRR", „Zastępy poznają Węgry", „Naprzód młodzieży świata".

„PRZYJACIEL" Nr. 8 — „Święto u naszych sąsiadów", „Testament czeskiego bohatera", Nr. 11 — „Nad Wełtawą", „Przygoda na Śnieżce", „To i owo", „Transport", „Pochód młodzieży w Pradze".

„PŁOMYK" Nr. 7 — „Węgierscy pionierzy", Nr. 16 — „Wasi koledzy z Węgier", Nr. 16 i następne — „Twój kolega z ZSRR", Nr. 27 — „Na zamek, na zamek", „List z Czech...

„PŁOMYCZEK" strona 240 rocznika 1949 — „Przyjaciele".

Poza tym zwracamy uwagę na liczne materiały zamieszczane w prasie zetempowskiej — a szczególnie w **„POKOLENIU"** i **„NOWEJ WSI"**.

Szkoła gazetkarzy Świata MŁODYCH

WYKŁAD 4.

W poprzednim numerze omawiałem dział literacki. Dzisiaj powiem Wam o drugim dziale: informacyjnym.

Gazetka, aby spełniała swoją rolę, musi być związana z życiem szkoły lub drużyny. W dziale literackim to powiązanie spełniają reportaże, opowiadania czy wiersze lub recenzje, natomiast w dziale informacyjnym — notatki.

Co to jest notatka?

Jest to wiadomość podana w formie krótkiej, zwięzłej ale ciekawej. Cała sztuka napisania notatki polega na tym, aby w kilku zdaniach powiedzieć wszystko możliwie wyczerpująco. Mówiąc krótko trzeba w niej odpowiedzieć na pytania: co, gdzie, kiedy, jak i kto? Oczywiście, nie należy brać tego dosłownie. Wyglądało by to wówczas tak, jak odpowiedź na ankietę. A przecież nie o to chodzi. Te pytania mają być tylko pomocą w napisaniu notatki.

Nie łatwo jest zrobić dobrą gazetkę ścienną. Ale kiedy się ma taki zapał do pracy jak ci uczniowie szkoły podstawowej w Kościelisku, można mieć pewność, że gazetka będzie na pewno ciekawa. (fot. WAF)

Dział informacyjny ma bardzo ważną rolę do spełnienia. Informacja zamieszczona w gazetce powinna nie tylko informować, ale dawać przykład, pokazywać osiągnięcia lub braki.

Jeżeli piszemy o tym, że kółko naukowe źle pracuje, bo ogranicza się tylko do suchych zebrań i podamy sposób zaradzenia temu, to notatka będzie dobra.

Tematem naszych notatek powinno być przede wszystkim to, co robimy w szkole i w drużynie. Zastęp był na wycieczce w ogrodzie zoologicznym, warto o tym napisać, bo pomysł był dobry.

Przykład takiej dobrej notatki o wynikach pracy kółka samopomocy w nauce widziałem w jednej gazetce szkolnej. Była tak napisana:

Już bez dostatecznych.

W naszej klasie było 7 dziewczynek, które miały dwójki na półrocze. Na zebraniu klasowym postanowiłyśmy pomóc im w nauce. Zorganizowałyśmy kółko samopomocy. Codziennie po lekcjach najlepsze uczennice zostawały przez godzinę i pomagały im w odrabianiu lekcji oraz w opanowaniu materiału. Po miesiącu wszystkie koleżanki poprawiły swoje stopnie.

Janka Kaczmarek kl. V.

Na listy odpowiem już na pewno — następnym razem. **L. B.**

Piosenka murarzy

Jesteśmy murarze, warszawscy murarze,
dźwigamy Warszawę wciąż z ruin.
Któż w świecie z murarzy tej pracy dokaże,
tak tylko nad Wołgą budują.

Stawiamy mieszkania, fabryki i szkoły,
niech nowa nam rośnie stolica,
a dzieci niech w szkołach śpiewają wesoło,
niech śpiewa warszawska ulica.

Wznosimy wciąż domy, tak cegła do cegły,
nam kielnie aż w rękach furkoczą,
wznosimy wzwyż miasto, nasz kraj niepodległy,
przy pracy śpiewając ochoczo.

Wciąż jedne po drugich rekordy padają,
wciąż lepiej umiemy budować,
jak grzyby po deszczu tak domy wzrastają,
Warszawa buduje się nowa.

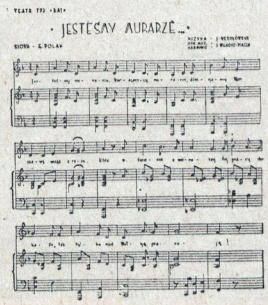

J. JEFREMOW „CIEŃ PRZESZŁOŚCI"

— Przypuszczalnie równocześnie z kośćmi disonaurów — odpowiedziała Miriam. — Wszystkie te złoża odkładały się tutaj, w dolinach starych gór, które od tego czasu pozostały prawie nietknięte.

Nikitin potakująco kiwnął głową i siadł na gruboziarnistym trzeszczącym piasku. Dziewczyna siadła naprzeciw.

Mimo, iż dolina była ze wszystkich stron zakryta, nie odczuwało się gorąca. Wokół panowała zadziwiająca wprost cisza. Gdzieś z daleka słychać było jakby dźwięk kryształowych dzwoneczków, brzęczały suche trawy, rosnące na dnie tego naturalnego górskiego salonu. Nikitin po raz pierwszy w życiu usłyszał ich smętny, szeleszczący zew i ze zdziwieniem spojrzał na Miriam. Dziewczyna pochyliła głowę i przybliżyła do ust palec. Wkrótce w ton skały, jakby zjawiskowy dzwon wplotły się bardzo oddalone, rzadkie akordy o niskim tonie — głosy krzewów, okalających podnóże skalistego pierścienia.

Nikitin pogrążył się w głębokiej zadumie, cały zasłuchany w tę ledwo uchwytną muzykę milczącej pustyni.

Trawy szemrały, jakby wzywały do spojrzenia w głąb przyrody — mówiły o tym, co jest ukryte, co nie dociera do naszej świadomości, przytępionej zakorzenionymi przyzwyczajeniami, co w wyjątkowych momentach naszego życia widzimy z prawdziwą wyrazistością.

Nikitin myślał, iż natura jest nieskończenie bogatsza od naszych wyobrażeń o niej, lecz poznanie jej nie przychodzi darmo. W ścisłym obcowaniu, w ciągłej walce z przyrodą człowiek podchodzi bardzo blisko do jej ukrytych tajemnic. Lecz i wtedy dusza jego musi być jasna i czysta, podobna do subtelnie nastrojonego instrumentu. Wtedy odpowie ona na zew przyrody.

Powoli Nikitin podniósł oczy i zobaczył skierowane nań spojrzenie Miriam. Dziewczyna spokojnie obserwowała jego twarz i nie odwróciła oczu. Nagle paleontolog poczuł z irytacją, że czerwieni się. Niezręcznie wstał i głosem, który wydał mu się zachrypnięty, powiedział:

— Czas na nas, Miriam!

Dziewczyna wstała w milczeniu; ruchy jej były powolne. Przed odejściem Nikitin raz jeszcze spojrzał na spokojną dolinkę.

— Czemu wcześniej nie mówiliście o tym pięknym miejscu? — rzekł z wyrzutem.

— Byliście pochłonięci waszą pracą — cicho odpowiedziała dziewczyna.

— Przeniosę jutro obóz do podnóża kamiennych turni — postanowił Nikitin. — Główne wykopaliska będą teraz zupełnie blisko.

*

Martyn Martynowicz wbił ostatni gwóźdź w pokrywę długiej skrzyni.

— Koniec, Sergieju Pawłowiczu! — zawołał wesoło Łotysz i wytarł chustką spoconą twarz.

— Skończone! — odezwał się Nikitin. — Jutro odpoczynek i załadunek aut, wieczorem — w drogę; — uczony zrobił pauzę — do domu! Nie wolno nam dłużej zatrzymywać się.

— Siergieju Pawłowiczu, — prosząco wtrąciła Marusia — dawno już obiecaliście opowiedzieć o tych — dziewczyna wskazała leżące wszędzie skrzynie — zwierzętach, ale wtedy nie mieliście czasu. Może dziś, jeszcze mamy trzy godziny czasu.

— Dobrze, zjemy obiad i pójdziemy do tej doliny — zgodził się Nikitin.

Czternastu pracowników ekspedycji uważnie słuchało swojego naczelnika. Nikitin mówił z sercem. Opowiadał, jak w starożytnych epokach rozwoju życia powoli, w milionach pokoleń doskonalił się

Znikali się w obszernej dolince...

organizm zwierzęcia, jak zjawiały się czasem dziwaczne formy czworonogów — ziemnowodnych płazów i gadów; jak w walce o egzystencję i przezwyciężenie wpływów otaczającej przyrody stopniowo odumierały wszystkie mniej doskonałe, mniej zdolne do życia gatunki. Bezwzględna selekcja doboru naturalnego przetrzebiała pokolenia odrzucając wszystko, co słabe i mniej przystosowane

ODCINEK 4.

Wędrówki po teatrach

JACEK nie opuścił ani jednego widowiska finałowego Festiwalu Sztuk Radzieckich w teatrach lalkowych i młodego widza. Dziesięć teatrów z całej Polski brało w nim udział.

Zapisałem najciekawsze wyp... dzi i wrażenia Jacka z Festiwalu.

Chłopiec, który gra rolę pastuszka Wani w „Synie pułku" — Katajewa wystawianym przez krakowski teatr „Młodego Widza", chodzi do szkoły i dobrze się uczy. Gdyby było inaczej, nie mógłby występować na scenie. (fot. J. Frąckiewicz)

„12 miesięcy" — to sztuka S. Marszaka, którą wystawił w Festiwalu Sztuk Radzieckich warszawski teatr „Guliwer".

Najbardziej podobała się Jackowi „ZŁOTA RYBKA" E. Tarachowskiej w wykonaniu łódzkiego teatru „ARLEKIN". Niespotykane bogactwa kolorów, dekoracji, świateł, proste i pełne wyrazu kukiełki — wszystko to w oprawie obrazu w złotych ramach.

Z teatrów warszawskich najbardziej upodobał sobie Jacek teatr „GULIWER", który pokazał sztukę Marszaka „12 MIESIĘCY". (Patrz zdjęcie u góry).

Szczególnie podobała mi się muzyka — oświadczył Jacek.

Z widowiska w teatrze „NIEBIESKIE MIGDAŁY" wychodził Jacek trochę niezadowolony — „Przecież te „machiny" ledwie się ruszają, całość to luźne obrazy mało ze sobą powiązane". — mówił.

Teatr „BAJ", „BAJ POMORSKI" z Torunia, „PINOKIO" z Łodzi i teatr „ŁĄTEK" z Gdańska pokazały nam inną formę i technikę.

Teatry te nie rozporządzają takimi środkami technicznymi jak „Guliwer" czy „Arlekin".

— Mimo to na widowisku „CZARODZIEJSKI KALOSZ" w teatrze „BAJ" szczerze i serdecznie się bawiłem. Te zwierzaki są takie sympatyczne. Nieprawda, że to tylko dla młodszych dzieci, widziałem, że i starsze nieźle się bawiły, choćby ja — oświadczył Jacek.

Nie podobało się Jackowi widowisko teatru „GROTESKA" z Krakowa. Oto jego wrażenia:

— Nigdy nie byłem tak zmęczony w teatrze — przez trzy godziny słuchać mętnego bajdurzenia dziadka — zapowiadacza, a potem oglądać makabryczne kukły... Najbardziej raziło mnie, jak w najlepszej i pięknej zresztą scenie na dnie morza ryby i inne zwierzaki morskie okropnie się wydzierały. A księżyc na fladze wyglądał jak kalkomania...

Jacek miał dużo słuszności. Nie jest moją rzeczą usprawiedliwianie tego teatru, ale trzeba pamiętać, że sztuka — „KONIK GARBUSEK" jest trudna do wystawienia i raczej nadaje się na baśń filmową.

Teatr „Dzieci Warszawy" i krakowski teatr „Młodego Widza" podobał się Jackowi.

„ULICA ANNY RUDENKO" E. CIURUPY — wystawiona przez teatr „Dzieci Warszawy" jest widowiskiem, które się przeżywa.

Teatr „Młodego Widza" z Krakowa widowiskiem Katajewa pt. „SYN PUŁKU" zakończył Festiwal sztuk radzieckich. (Patrz zdjęcie obok).

Jacek powiedział:

— W miarę rozwijania się akcji na scenie temperatura na widowni wzrasta, nigdy nie przypuszczałem, żeby taki młody chłopak tak świetnie grał. Zazdroszczę mu, chciałbym się znaleźć w takiej roli na scenie. Ciekawy jestem, jak on się nazywa. Chciałbym poznać tego chłopca.

Festiwal sztuk radzieckich zakończył się. Przewinął się przed sądem konkursowym i młodzieżą warszawską barwny kalejdoskop widowisk.

Szkoda tylko, że prasa tak mało pisała o Festiwalu i że młodzież nie mogła się wypowiedzieć na temat oglądanych widowisk. Zbb.

---

do życia. W początkach ery mezozoicznej, około stu pięćdziesięciu milionów lat temu na dawnych lądach wszędzie zamieszkiwały płazy.

Od nich powstały najbardziej doskonałe ze wszystkich zwierząt — zwierzęta ssące — ssaki, rozwijające się w surowych warunkach końca ery paleozoicznej. Lecz w stosunkowo krótkim czasie ostry i suchy klimat wszędzie zamienił się na wilgotny i gorący. Obfita i bujna roślinność pokryła ziemię. Takie warunki bytowania były bardziej sprzyjające i lżejsze, i dzięki temu po całej ziemi rozmnożyły się ogromnie gady, które wkrótce zawojowały lądy, morza i powietrze, dosięgły wielkich rozmiarów i ilości.

Uniosło się olbrzymie, szarozielone widmo...

Gigantyczne zwierzęta roślinożerne dla obrony przed drapieżcami miały potworne rogi lub pancerze o kościanych kolcach i tarczach.

Inne znów nie opancerzone, mające do dwudziestu pięciu metrów długości i sześćdziesięciu ton wagi, chowały się w wodzie przybrzeżnych morskich lagun i jezior. W powietrzu unosiły się latające przybrzeżne jaszczury, które ze wszystkich stworzeń latających miały najdłuższe skrzydła.

*

Ogromne drapieżniki chodziły na tylnych nogach i opierały się na grubych ogonach. Ich przednie kończyny były słabymi, prawie zupełnie niepotrzebnymi dodatkami. Głównym orężem ataku była głowa z wielkimi, ostrymi zębami. Były to trzynogie potwory, dosięgające ośmiu metrów wysokości, bezrozumne bojowe maszyny o ogromnej sile i bezlitosnym okrucieństwie.

W otoczeniu tych gigantycznych jaszczurów żyły dawne ssaki — maleńkie zwierzątka, przypominające wyglądem jeża lub szczura. Te gady w sprzyjających warunkach mezozoicznej ery stłumiły tę postępową grupę zwierząt i z tego punktu widzenia — mezozoid była epoką reakcji, ciągnącą się około stu milionów lat, opóźniającą postęp świata zwierzęcego. Lecz zaledwie poczęły się zmieniać warunki klimatyczne i nastąpiła zmiana roślinności, powstały warunki nie sprzyjające bytowaniu gigantycznych jaszczurów. Roślinożerne olbrzymy wymagały obfitego, łatwo przyswajanego pożywienia.

Zmiana roślinnego pokarmu stała się katastrofą dla roślinożernych zwierząt i gigantycznych drapieżców. Naturalna równowaga została gwałtownie zachwiana. Nastąpiło wielkie wymieranie płazów, gadów i rozkwit ssaków, które stały się panami ziemi i w końcu wydały myślące stworzenie — człowieka.

— Wyobraźcie sobie na moment nie kończący się łańcuch pokoleń żywych stworzeń bez jednej myśli, które przeszły w ciągu tych milionów lat, wyobraźcie sobie niepojętą ilość ofiar naturalnego doboru w ślepym pochodzie ewolucji... Wszystkie nasze ludzkie wysiłki na obmyślanej przez nas drodze do budowy doskonałego społeczeństwa wydadzą nam się krótkotrwałe, początkowe.

Uczony umilkł. W górze, w poszarzałym już niebie, rozległ się szum skrzydeł orła.

Słuchacze siedzieli w milczeniu ze wzrokiem utkwionym w paleontologa.

Nikitin z uśmiechem zadumy znów zaczął mówić:

— Tak, potęga mojej nauki — w nieobjętej perspektywie czasu... Pod tym względem paleontologię można porównać tylko z astronomią! Lecz paleontologia ma jedną słabą stronę, która trapi wszystkich dążących do głębokiego poznania — brak danych.

ODPOWIEDZI DLA BIORĄCYCH UDZIAŁ W ZADANIU DOMOWYM

Zbyszek Sojka — Nie wolno rysować przy linijce **(dost.-)**.

Ala Nowicka — Źle, bo przy linijce. Rączka kielni za mała **(dost.)**.

Karol Kozłowski — (dobrze).

Czesiek Czurgiel — Zrobiłeś przegląd narzędzi, każdego oddzielnie z numerem kolejnym. Należało skomponować je w jedną całość **(dost.)**.

Jerzy Szewczyk — Za małe rysunki **(dobrze —)**.

Stanisław Jurzak — Jak można rysować o 12-tej w nocy? „Pięć rysunków zrobiłem w 15 minut". I co z tego? Jeden gorszy od drugiego **(niedost.)**.

Andrzej Garus — Za mocno malowane **(dobrze)**.

KSIĄŻKI OTRZYMUJĄ:

Jerzy Sikorski lat 14 — Olsztyn? — **(bardzo dobrze)**.

Roman Matejczuk — Warszawa, Promenadzka 17 m. 12 — **(dobrze)**.

Ryszard Bałko — Kraków, Wadowicka 39 m. 1 — **(dobrze)**.

Alicja Szczęsna i Stanisław Szczęsny — Warszawa, Jagiellońska 9 m. 17 — **(bardzo dobrze)**.

rys. J. Sikorski

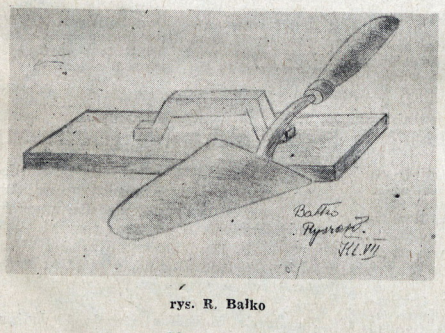

rys. R. Bałko

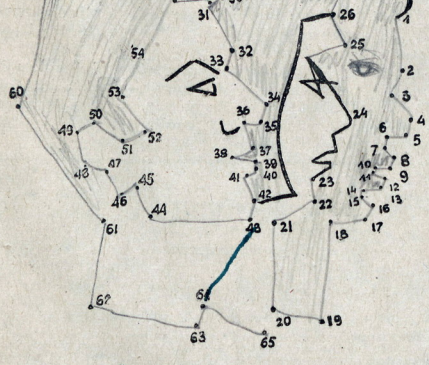

Czy potrafisz to narysować i pokolorować?

Połącz ze sobą podane punkty zaczynając od jedynki. Po narysowaniu odpowiednio pokoloruj.

WIĘC niech pan zrobi te pantofelki na sobotę, dobrze? W niedzielę mam być na proszonym obiedzie u Bibisińskich... tak, tak — tych samych, z Grubych Rydzów. Teraz Bibisiński pracuje w „Caritasie". Pamięta pan? — Z przodu gładkie, tylko malutkie, ale to całkiem maleńkie wycięcie przy palcach, z boku takie dwa bąbelki z zamszu i oczywiście wiązanie naokoło kostki... A paseczek, broń Boże, nie szerszy, niż dwa centymetry. Pięta odkryta. Klamereczka z fintifluszkiem. No i obcas, mistrzu, koniecznie fran cuski... Hm, zastanawiam się właśnie, czyby z przodu nie zrobić takich kokardeczek, jak we wszystkich prawie modelach amerykańskich... a ten przód gładki. Rozumie pan, taki angielski-sportowy... Chce pan á conto? Wystarczy chyba piętnaście tysięcy? Resztę dostanie pan w sobotę. Ojej, już pierwsza godzina! Nie zdążę po zapomogę do „Caritasu"...

I pani Panikarska pędem wybiegła ze sklepu. Była wiosna 1948 roku.

*

— Te buty, proszę pani, już się, niestety, nie dadzą zreperować. Tyle razy już były zelowane. Fleki na nic. Skóra

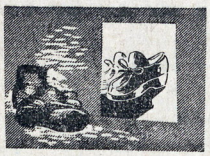

na cholewkach pęka. Cóż, wysłużyły się.

— Może jednak... chłopak nie ma w czym chodzić do szkoły. Jedyne buty...

Stary szewc bezradnie rozkłada ręce.

Kobieta w milczeniu zawija powykrzywiane kamaszki w gazetę. Przez głowę przebiegają jej myśli:

— Skąd wziąć pieniądze? Byłam w „Caritasie", ale tam przecież kazali mi czekać. Powiedzieli, że na razie nie mogą mi nic dać. Że są bardziej potrzebujący...

Trzymając pod pachą zawiniątko wychodzi na ulicę.

A na ulicy jest wiosna. Wiosna 1948 roku.

*

Jest rok 1950. Zmieniły się stosunki w „Caritasie". Ludzi, którzy wykorzystywali swoje funkcje w „Caritasie" dla celów nie mających nic wspólnego z miłosierdziem, którzy za najbardziej potrzebujących uważali rozparcelowanych ziemian, rozmaite hrabiny, przedwojennych dyrektorów, a nawet poszukiwanych przez milicję bandytów — tych ludzi już nie ma. Na ich miejsce przyszli nowi. Ci będą mieli na względzie przede wszystkim dobro społeczne i pomoc naprawdę potrzebującym.

30 stycznia 1950 r. powiedział premier Cyrankiewicz na Krajowej Naradzie Zrzeszenia „Caritas":

— „Ci ludzie, którzy „Caritas" wykorzystywali dla obcych ludowi politycznych celów, będą uważali, że „Caritas" przestał być im potrzebny, a więc przestał być potrzebny w ogóle."

I rzeczywiście:

23 lutego 1950 r. zbliżał się do Polski statek z ładunkiem przeznaczonym dla „Caritasu". M. in. ładunek statku stanowiło 57 worków obuwia dziecięcego, wagi 1551 kg. Kardynał Sapieha nakazał zatrzymanie transportu uniemożliwiając wyładowanie w Gdyni darów przeznaczonych dla najuboższej ludności w Polsce.

Tak odpowiedział kardynał Sapieha na wyrzucenie złodziei z „Caritasu".

SZPILKA

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 2 (50)

SCHODÓWKA: Zwiedzajmy trasą W-Z (Sztum, Mława, Biała, Kożle, Radom, Wałcz, Żagań, Jasło, Chełm, Rypin, Kutno, Morąg, Łomża, Lesko, Kępno, Tczew, Łobez).

LOGOGRYF: Polskie morze (P, Obra, lawina, szalupa, Kolumbia, Indonezja, eksplozja, Marsylia, okaryna, roleta, zima, e).

SKAKANKA: Zbudujemy Warszawę piękniejszą niż była!

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 2 (50) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Ryszard Białowąs** — Włochy k/W-wy, ul. Wyzwolenia 20 m. 7.
2. **Jerzy Błoński** — Kraków, ul. P. Popiela 12 m. 4.
3. **Sylwester Czekański** — Kluczbork, ul. Konopnickiej 39.
4. **Zdzisław Greczner** — Nysa, ul. Jagiełły 63.
5. **Zbigniew Kocór** — Wrocław, ul. Norwida 9 m. 12.
6. **Włodzimierz Salm** — Łódź, ul. Mostowa 5 m. 4.
7. **Stanisław Swajda** — Stalowa Wola, 2-ga Druż. Harc., internat.
8. **Jerzy Wesołowski** — Świder k/W-wy, ul. Zaciszna 10.
9. **Eugeniusz Wiśniewski**—Gdańsk-Wrzeszcz, al. Rokossowskiego 18, państw. ośrodek szkol. zawod.
10. **Zbigniew Woźnica** — Kwidzyń, ul. Grunwaldzka 41.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 3 (51)

KOŁÓWKA: Uczymy się grać w szachy (tabu, wiec, mysz, Łapy, prom, Żary, kres, Gori, uczę, stóg, Ikar, Piła, kość, staw, pies, mecz, Raba, plac, cech, Żory).

MAGICZNE KWADRATY: 1) Krak, rada, Adam, Kama, 2) wrak, ropa, Apis, kask, 3) Arab, rata, atak, Baku, 4) klub, lira, uran, bank.

ZADANIE ARYTMETYCZNE:

$$\begin{array}{rcl} 5 \times 2 - 5 & = & 5 \\ + \quad + \quad + & & + \\ 7 - 2 \times 1 & = & 5 \\ - \quad : \quad : & & : \\ 4 \times 2 - 6 & = & 2 \\ \hline 8 - 2 - 1 & = & 5 \end{array}$$

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 3 (51) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Kazimierz Cechowski** — Działdowo, ul. Mazurska 1.
2. **Andrzej Kielmer** — Warszawa 32, ul. Mickiewicza 16 m. 12.
3. **Z. Kiełbratowski** — Gdynia 4, ul. Morelowa 17.
4. **Edmund Paszkiewicz** — Bielice, Państw. Liceum Rolnicze, p-ta Gębice, pow. Mogilno.
5. **Jan Piotrowicz** — Korsze, ul. Racławicka 3, pow. Kętrzyń.
6. **Jan Poncyliusz** — Otwock k. Warszawy, ul. Reymonta 22 m. 6.
7. **Janusz Sobiepanek** — Połczyn-Zdrój, ul. Grunwaldzka 3/5 (Pomorze Zach.).
8. **Bogdan Ścibisz** — Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 47 m. 2.
9. **Alicja Warnecka** — Gliwice, ul. Plebańska 7/4.
10. **Janusz Ziembiński** — Łódź 1, ul. Przędzalniana 3.
11. **Stanisław Wenerski** — Bydgoszcz, ul. Kaszubska 12/6 (za rozwiązanie z nr. 44).

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 4 (52)

LOGOGRYF: **Powiększamy flotę** (palma, odłam, Węgry, flaki (wspak), liczę (wspak), kupno, beret, zlecę).

SZYFROGRAM: **„Świat Młodych" — pismo młodzieży harcerskiej i szkolnej** (maj, sidło, chłop, życie, nisze, hokej, maszt, Rydel, worki, miś).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 4 (52) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Marian Błochowiak** — Żnin, ul. Rokossowskiego 4.
2. **Janusz Derecki** — Lubartów, ul. Mickiewicza 41.
3. **Lucjan Kaczmarek** — Katowice, ul. Plebiscytowa 39 m. 13.
4. **Ryszard Milczarek** — Łódź 14, ul. Kongresowa 32 m. 2.
5. **Wiesław Orłowski** — Góra Kalwaria k/W-wy, ul. Lubkowska 6.
6. **Michał Słabęcki** — Wolsztyn, internat przy państw. szkole ogóln.
7. **Jerzy Szulc** — Łomnica Dolna, ul. Świerczewskiego 162, pow. Jelenia Góra.
8. **Bogusław Śliwa** — Kielce, ul. Nowy Świat 16 m. 9.
9. **Mirosława Tylman** — Połczyn-Zdrój, ul. Sobieskiego 5, pow. Białogard.
10. **Anna Wonko** — Słupsk, ul. Krajewskiego 2 m. 1.

Aldona Zawistowska — Łódź. — Jeżeli czytasz uważnie „Świat Młodych", to pamiętasz na pewno dyskusję o nazwie zastępu oraz artykuły pokazujące sylwetki wielkich ludzi. Zastanów się sama, jakiego patrona zaproponować drużynie i omówcie to wspólnie. Dlaczego zagodło waszej drużyny właściście „Słońce"?!

Rada Drużyny Żeńskiej przy szkole w Mordach. — Cieszymy się, że postanowiłyście często do nas pisać i że „Świat Młodych" pomaga Wam w układaniu planu zbiórek zastępów. A co do zmiany patronki drużyny, to zastanówcie się dobrze. Jest tyle pięknych postaci bojowniczek i bojowników o wolność i postęp, uczycie się przecież o nich w szkole. A czy pomyślałyście o Małgorzacie Fornalskiej czy Stefanii Sempołowskiej?

Eugeniusz Starowicz — Sucha — Przeczytajcie sobie dwie poprzednie odpowiedzi. Dziękujemy za pozdrowienia.

St. Mielnicki — Komenda Chorągwi Wielkopolskiej, Komenda Chorągwi Dolnośląskiej, Drużyna z Trygnowa, J. Tafliński, Zdzisław Wójcikiewicz, Komenda Hufca w Opocznie, Komenda Miejska w Gliwicach, W. Wojciechowski, St. Czerniak — Listy Wasze przekazujemy Naczelnictwu ZHP i redakcji „Drużynowego".

Wł. Kasprzyk — Będzin — Twojej korespondencji nie wykorzystamy, gdyż nadesłałeś ją za późno i nie była już aktualna. Pisz do nas. Podaj dokładny adres i wiek.

C. K. „Niusia" — Radom — Gdy podasz imię i nazwisko, odpowiemy Ci na list.

Adam Piecuch — Rzeszów — Sposób wykonania mapy jest słuszny. Jedynie zachodzi obawa, że mapa taka, zalewana gipsem, będzie zbyt ciężka, dlatego radziłbym — zasypywać kwadraty najpierw trocinami, a jedynie na wierzchu dać warstwę gipsu. Druga uwaga: mapa powinna być możliwie duża, a wtedy kwadraty mogą być większe, np. 4 x 4 cm. Przez to uniknie się drobiazgowej roboty.

Krystyna Puchalska — Tarnobrzeg — W Twoim ostatnim liście wszystko się nam bardzo podobało i to, że urządzacie wieczorynki i ogniska, i to, że radzicie sobie mimo braku świetlicy. Zdziwiło nas tylko jedno: co właściwie oznacza nazwa zastępu „Orły górskie"?

A. Dreliszakówna — Tczew — Artykuł rzeczywiście nie bardzo się nadaje do pisma. Przeczytaj artykuł kol. Makowieckiego, którego tematem jest również i zabawa, a jednocześnie poruszony jest w nim sprawa współpracy drużyn wiejskich i miejskich.

Jan Kozłowski — Wodzisław — Pytasz, o czym możesz pisać. Oczywiście, tak jak sam powiedziałeś — o życiu harcerstwa, o urządzanych imprezach i akcjach, o pracy szkoły, o kółkach samopomocy w nauce itp.

Tadeusz Rozpędowski — Tomaszów Maz. — Ten wiersz przypomina nam wiersz Ewy Szelburg-Zarembiny o podobnym temacie. „Sieć zmarszczek" — to bardzo oklepana metafora. „Te ręce, ongiś piękne, małe, niemal, że dziecinne" — banalny zwrot, trochę jakby z piosenki.

Ryszard Kmieć — Włocławek — Nie powinieneś mieć do nas żalu o to, że nie na każdy Twój list dajemy odpowiedź. Dostajemy przecież bardzo wiele listów i nie każdy z nich wymaga osobnej odpowiedzi. Piszemy często o tym, że zakładanie kół korespondentów jest niewłaściwe, bo takich kół już nie ma. Dobrze jednak, że starasz się zdobywać dla „ŚM" nowych korespondentów. Legitymacji również już nie wydajemy, bo korespondent działa na własnym terenie (w szkole, drużynie), gdzie go wszyscy znają. Więc pocóż legitymacja?

Krystyna Temcezko — Świeradów — Naturalnie, że przyjmujemy Cię do grona korespondentów. Pisz do nas, jak pracuje Twoja drużyna harcerska, czy jest w szkole świetlica, jak organizujecie w niej zajęcia, jak pracuje samorząd szkolny, kółka samopomocy uczniowskiej itp.

KONKURS PRZEDWAKACYJNY

p. t. „PROJEKTUJEMY SAMI"

Na pewno niejeden z Was już myśli czasem o wyjeździe na kolonie. Inny planuje, gdzie wyjechać — nad morze — w góry— czy nad jeziora? Z pasją podróżnika wertuje mapą Polski, wyszukując co najciekawsze tereny. Tymczasem nie zdajecie sobie sprawy ile ciekawych niespodzianek, oprócz samego wyjazdu ze swojego miasta lub wsi, przyniesie Wam tegoroczna akcja letnia.

Wszyscy pamiętamy, jak spędzaliśmy życie na obozach harcerskich, jak zazdrościli nam ci koledzy, którzy nie należeli do naszej organizacji i nie mogli wyjechać razem z nami.

W tym roku najciekawszym będzie to, że na wszystkich koloniach zostaną wprowadzone jednakowe zwyczaje.

Zgadnijcie, jakie? Właśnie obozowe — harcerskie!!!

Bez względu na to, kto organizuje kolonie, szkoła czy harcerstwo biorą w nich udział wszystkie dzieci razem z drużynami harcerskimi. Harcerze będą zaś dbać o to, aby było naprawdę po „harcersku".

Pomyślcie, jak to przyjemnie, kiedy wszyscy razem urządzicie sobie wspólną izbę albo rozbijecie swój własny namiot i zamieszkacie w nim.

Należałoby się już zorientować, kto z Waszej klasy pojedzie na kolonie? Kogo wyznaczyła Komisja na wyjazd? Jak będzie się przedstawiał skład Waszego zastępu i drużyny kolonijnej? Pomówcie na ten temat z kolegami.

Radości będzie nie mało przy wspólnych pracach i zabawach, szczególnie kiedy pójdziemy pomagać miejscowemu społeczeństwu np. leśnikowi w pielęgnacji szkółek leśnych, tępieniu kornika lub oczyszczaniu pasów przeciwpożarowych.

Ileż to wiadomości zebraliście przy tej pracy w roku ubiegłym. Wiecie sami. W tym roku dowiemy się jeszcze więcej.

Pogłębimy swoje wiadomości zdobyte w szkole na lekcjach. A ile skarbów zbierzemy i wykonamy dla swojej szkoły w postaci zbiorów, okazów, tablic gablotek itp.!

Albo wyobraźcie sobie taką sensację, jak rozgrywanie meczów walki „W cztery ognie" między sportowcami Waszej kolonii a „miejscowymi asami".

Każdy Wasz dzień kolonijny — wszystkie zajęcia w ciągu miesiąca wiązać się będą z życiem i pracą wsi, w której się znajdziecie. Oczywiście, wiele prac i zabaw podejmiecie wspólnie z miejscowymi dziećmi i harcerzami.

Będziemy robić dużo wycieczek żeby poznać nową okolicę naszego kraju. Dowiemy się, jakich bogactw dostarczają nam one.

Co tu powstanie nowego w planie 6-letnim?

Jakie pracują fabryki i ile jeszcze wybudujemy nowych?

Dużo ciekawych i miłych chwil mogą nam przynieść nasze kolonie, ale żeby tak było musimy się starać i my sami. Każdy uczeń—każdy harcerz bierze jak gdyby zobowiązanie, że będzie się starał, aby życie i praca na tegorocznych koloniach poszła jak najlepiej i dała jak najwięcej pożytku w Polsce.

Przypominać nam o tym będzie pamiątkowa plakietka, którą otrzyma każdy „kolonista" w dniu wyjazdu na kolonie.

Będzie ona zatem pamiątką miłych chwil i honorową odznaką wysiłku dla tych, którzy swoją postawą przyczynią się do dobrego i pożytecznego spędzenia wakacji swojej gromady.

Jak będzie wyglądać nasza plakietka?

Najlepiej, jeśli zaprojektujecie ją sami. Projekt może być namalowany lub wykonany kredką. Harcerki może się pokuszą i przyślą od razu projekty haftowane. Rysunek musi być prosty, aby można go było wyszywać na materiale.

Powinien on być symbolem naszej pracy w pierwszym roku 6-letniego Planu. Prócz rysunku chcielibyśmy umieścić na plakietce krótkie hasło, pod znakiem którego chcemy spędzić nasze wakacje.

WARUNKI KONKURSU

1) Wykonać wzór plakietki możliwie zespołowo w klasie drużyny lub zastępie.

2) Wymiar plakietki w przybliżeniu wys. 12 cm. szer. 7 cm.

3) Wykonywać najwyżej w 4 kolorach na tle zielonego koloru mundurów harc. Rysunek może być wykonany kredkami, farbami, lub wyszyty.

Termin nadsyłania projektów do dnia 15 kwietnia.

Wyniki konkursu oceni powołane jury.

WYKAZ NAGRÓD

ofiarowanych przez NZHP

Zespołowe:

1) **Piłka do siatkówki i siatka.**
2) **Łuk, komplet strzał i tarcza.**
3) **Łuk, komplet strzał i tarcza.**

Indywidualne:

1) **Plecak.**
2) **Chlebaki (2 szt.)**
3) **Menażki (5 szt.).**

10 nagród książkowych.

Wykaz dodatkowych nagród — ofiarowanych przez naszą redakcję — zamieścimy w następnym numerze.

Sport MŁODYCH

Sport w pracy drużyny

W PRACY drużyny znaleźć się mogą, a nawet powinny, pojedyńcze ćwiczenia gimnastyczne z osnowy obowiązującej na O. S. Fiz. Nie oznacza to, oczywiście, że w szkole na lekcjach gimnastyki nie należy wykonywać i innych ćwiczeń.

Najważniejszą jednak rzeczą na zbiórkach czy innych zajęciach drużyny są ćwiczenia lekkoatletyczne. Pamiętajcie, żeby uwzględnić tu bieg na 60 m, skoki wzwyż i w dal oraz rzut piłką palantową.

Dużo czasu również drużyna nasza poświęci nauce gier sportowych, o czym pisaliśmy niedawno. Po opanowaniu i zaznajomieniu się z tymi grami będziemy je systematycznie uprawiać. Z gier tych w pierwszym rzędzie poznamy: 4 ognie i palanta, a w miarę możliwości również mały szczypiorniak i koszykówkę. Pamiętać tu również należy o wszystkich zabawach i grach ruchowych.

— Przede wszystkim wykonujemy ćwiczenia gimnastyczne. Już niedługo, za miesiąc, zaczniemy grać w 4 ognie i palanta, a najważniejsze, że będziemy uprawiać lekkoatletykę, skoki, biegi i rzuty.

— Ba, kiedy widzisz, my nie mamy boiska.

— E, ślamazary jesteście. Nawet sprzęt drużyna może zrobić sama. Posłuchaj: boisko musi być ze skocznią, to jest dołem wypełnionym piaskiem i bieżnią długości 60 metrów i szerokości 5 metrów. Plac do uprawiania gier sportowych — przygotowuje nasza drużyna sama, to samo ze stojakami do skoku wzwyż, piłkami palantowymi i tak dalej.

Przygotowujemy się również do Wielkich Gier Polowych. Ale teraz spieszę się na zbiórkę. O tych grach opowiem ci za tydzień.

Nie tylko NARTY

potrafią emocjonować Zakopane. Ostatnio odbył się tam I-szy Zimowy Raid Motocyklowy. W zawodach startowały maszyny polskiej produkcji — SHL. Motory polskie zdały w zupełności egzamin, a raid nie należał do łatwych. Górzyste tereny, wąskie przejazdy, w wielu miejscach oblodzone, stwarzały trasę, na której tylko naprawdę doskonali kierowcy mogli wykazać w pełni swe walory. Na zdjęciach moment startu i jeden z odcinków trasy jeszcze na ulicach miasta.

(Foto WAF)

Redaktor sportowy odpowiada

KOL. ROMAN BOLIGŁOWA, Zawiercie. — W koszykówce za kosz zdobyty w akcji liczy się 2 punkty, zaś za kosz zdobyty z rzutów wolnych, osobistych itd. — 1 punkt.

KOL. ŚMIECHOWSKI, Chrzanów. — Materiał, niestety, nie nadaje się do „Świata Młodych". Przyślij nam wiadomości o sporcie w Twojej szkole lub drużynie. Chętnie zamieścimy.

KOL. KAROL WIERCIŃSKI, Sanok. — Na pytania odpowiadamy kolejno: 1. Najlepszym dziesięcioboistą na świecie był w ub. sezonie lekkoatleta radziecki Heino Lipp. Uzyskał on 7780 punktów. 2. Rekord świata w dziesięcioboju należy do Morissa i wynosi 7900 punktów. 3. Po wojnie uczestniczyliśmy już w Pucharze Davisa, mianowicie w 1947 r. Przegraliśmy wówczas w Warszawie pierwszy mecz z Anglią 2:3. Barwy polskie reprezentowali: Skonecki i Hebda.

— Śniegu już nie ma i wiesz, Janku, nasza drużyna poważnie myśli o Igrzyskach Wiosennych.

— Przecież nie wiecie jeszcze, co będą one obejmować.

— To nic, ale przygotowujemy się, wypełniając wszystkie punkty instrukcji.

— Nie czytałem jej.

— To źle, nasz sprawmy wf nie powinien jej chować u siebie w szufladce, ale zaznajamiać z nią całą drużynę. Sami powinniście tego od niego żądać tak, jak my to robimy.

— Opowiedz mi.

Szkolne mistrzostwa gimnastyczne

W WARSZAWIE odbyły się III-cie doroczne zawody gimnastyczne w skokach przez przyrządy dla uczennic szkół stołecznych. Na zawody przybył Minister Oświaty, Dr. SKRZESZEWSKI i Wiceminister, Dr. JABŁOŃSKI, oraz 14-tu kuratorów, odbywających w Warszawie konferencję.

Na starcie zawodów stanęło 19 drużyn, które wykazały znaczną poprawę formy w porównaniu z rokiem ubiegłym. Walki, jakkolwiek nadzwyczaj zacięte, toczyły się w bardzo miłej i przyjacielskiej atmosferze.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęło gimnazjum im. Sowińskiego zdobywając 218 i pół punktów.

Indywidualnie mistrzostwo szkolne na rok 1950 zdobyła uczennica gimnazjum im. Sowińskiego — Krzyżówna, która uzyskała 39 punktów na 40 możliwych.

Uczniowie Krosna najlepsi

przy ping-pongowym stole

W końcu lutego SKS przy jedenastoletniej szkole męskiej w Krośnie zorganizował I Międzyszkolny Turniej tenisa stołowego. W turnieju startowało 8 drużyn z Krosna, Jasła, Gorlic, Rzeszowa, Sanoka i Przemyśla.

W półfinałach najlepszym zawodnikiem był Malarski z SKS Krosno, który m. in. wygrał z Szyłkiewiczem (Rzeszów) 2:0 (21:8, 21:0).

W rozgrywkach finałowych padły następujące wyniki: Jasło — Przemyśl 3:6, Krosno — Gorlice 7:2, Krosno — Przemyśl 6:3, Gorlice — Jasło 5:4, Rzeszów — Sanok 5:4, Krosno II — Rzeszów 4:5.

Również w finale najlepszą formę wykazał Malarski. W rezultacie mistrzem został SKS — Krosno przed Przemyślem i Gorlicami.

Na zawodach obecna była ob. Dubeńska, Kurator Okr. Szk. Rzeszowskiego.

Zdzisław Makoś

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat MŁODYCH

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Wydaje Sp. Wyd.-Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch"

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8001 „Świat Młodych"

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-100427